Nr. 326. We Lwowie, sobota dnia 24 listopada 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Delirja.

Lwów 23 listopada.

Z pomiędzy dzienników, uderzających na solidarność Koła polskiego, *Kurjer Lwowski* wyróżnia się tem, że pisze jakby w gorączce rewolucyjnej, stylem manifestów, proroków bardzo uroczyście i widzi rzeczy, które się nie dzieją i ludzi, których niema. W tych dniach gorączka *Kurjera Lwowskiego* doszła już do tego stopnia, że ruch stworzony przez ludowców, porównał — z powstaniem Kościuszkowskiem! To drugie wydanie powstania Kościuszkowskiego odbywa się zaś, jak pisze *Kurjer*, pod hasłem złamania solidarności Koła polskiego! Teraz przynajmniej wiemy, jak ludowcy pojmują postać bohatera narodowego i jego rolę w historji ojczyzny.

„Każdy ruch wielki i doniosły i każdy przełom w dziejach narodu, poprzedzają pionierzy, którzy niezrozumiani z początku i zapoznani, śmiało naprzód idą, a często gęsto i krwią własną znaczą drogę, po której kroczyć mają ich następcy i naśladowcy. A dalej już: „Walka o wolność, gdy się raz zaczyna — krwi dziedzictwem z ojca przechodzi na syna." Gdzież zaś są owi pionierzy ludu, którzy odegrać mają w historji naszego narodu rolę równą bohaterowi z pod Racławic? Gdzie owe zastępy, przeciwko którym prowadzić mają lud do boju?

Nie. Panowie Stapiński lub Winkowski nie stworzą w dziejach przełomu, a kwestja ich mandatów nie wstrząśnie kraju w posadach. *Kurjer lwowski* czuje to i czuje całą bałamutność swojej agitacji, dlatego też tłumaczy ją jakimś przejściowym stanem.

„Wszystko, co się dzieje — pisze — jest przygotowawczą, pełną burz i fermentu, dążącą jednak do obalenia i wykorzenienia stańczykowskiego legitymizmu. Potężnych ewolucyj nie dokonuje się jednym zamachem, owszem dojrzeć one muszą, zupełnie się w społeczeństwie spopularyzować, aby doczekać historycznego momentu rozwiązania."

A po tem całem delirium frazes: „wybory za każdą cenę powinny się odbyć pod hasłem: przez złamanie solidarności, do solidarności."

Alež, laskami panowie, poco te manowce, czyż nie prostszą dla was drogą zdobyć w Kole większość i działać na podstawie istniejącej już solidarności?

Dwie dusze mieszkają w ciele *Kurjera Lwowskiego*. Jedna buja na wyżynach, buduje zamki na lodzie, przeskoczywszy wieki widzi lud więcej dojrzały i uświadomiony, kierujący losami kraju, a upoiwszy się tem marzeniem, snuje baśń fantastyczną i widzi już otoczoną zorzą świetlaną postać ludowców. Druga — mała i niepozorna duszyczka, pełza po ziemi, ideałów szuka bardzo blisko, walczy o rzeczy bardzo uchwytne, na razie tylko — o mandat. Strzał wymierzony przez pierwszą w chmury, droga sięga — w błoto. Owe wizje i proroctwa, ewolucje i przełomy, Stapiński i Winkowski, mandat do rady państwa, a apokaliptyczne hasło „przez złamanie solidarności do solidarności", znaczy u nich: na razie wygnać się z Koła polskiego, bo tam nałożą kaganiec na naszą głupotę i nie będziemy mogli pochwalić się w *Przyjacielu Ludu* cośmy to wszystko zrobić chcieli i w czem nam przeszkodzili. Tak to bystry koń arabski, który parska w artykule wstępnym *Kurjera*, nie widzi, że za nim wloką się ślepe i kulawe bałagulskie szkapy.

Jeśliby ludowcy mieli jakąś myśl, sięgającą poza powszedniość, jakąś misję do przeprowadzenia i czyn do spełnienia, zamiast pustego hasła przez solidarność, weszliby przecież do Koła polskiego i starali się zjednoczyć wszystkich dla owej misji, dla owej myśli i dla owego czynu. Jesli zaś istotnie uważają każdego członka Koła polskiego za tak zatwardziałego grzesznika, że szkoda nawet kusić się o jego nawrócenie, to dlaczegoż, skoro we czwórkę trybunę parlamentarną już zdobyli, schowali światło swoje pod korzec, dlaczego nie obwieścili rzeczy światu, pod jakim znakiem walczą, dlaczego nie cisnęli w tłumy owej czarodziejskiej formuły, która Polskę ma zbawić i wskazać drogę przyszłym pokoleniom?

Takiej myśli ani śladu nie znaleźliśmy w żadnym z parlamentarnych występów ludowców, mimo, że na czterech posłów dwóch tam było głównych przewódców. Nie znaleźliśmy jej też w prasie ludowej, ani na żadnem zgromadzeniu.

Bo oto, co się w istocie stało i co się dalej dzieje: para przedłużowanych głów popadło w delirium. Parę osób zbyt gorących i zbyt niecierpliwych, by cegłę po cegle znosić do oświaty ludu, ujrzało nagle w widziadłach chorej duszy lud ten już oświecony, już uświadomiony i już do przewodniej w Polsce roli zdolny. Jak chory człowiek widzi nieraz najpiękniejsze barwy tęczowe, tam, gdzie zdrowe oko widzi tło szare, tak i owe schorzałe filozofją jednostki, przeskoczywszy wieki, patrzą na zachwaszczoną niwę i widzą bujne kłosy, patrzą na pajaców, a widzą — bohaterów. Dlatego to nieświadomie u nich „język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie", dlatego w ich artykułach, odezwach, czy mowach, dźwięczy dla nich samych tylko niedosłyszalna, fałszywa nuta, dlatego to przepaść pomiędzy słowami a czynami. Jedni krwią serdeczną i łzami mącą spokojną dotąd toń ludowego życia, drudzy w zmąconej wodzie — łowią mandaty.

Nie: nie uświadomią ludu i nie zbawią go ci, którym brak cierpliwości do wytrwałej pracy, chociażby dusze mieli gorące i chęci największe, a jeśli na ognistym rumaku swojej fantazji sami przesadzą wieki, to lud ten pozostanie na miejscu, tem nieszczęśliwszy, ileże z zarzewiem żalu i krzywdy w sercu, a tem bezsilniejszy, ileże opiekę nad nim obejmą ludzie, równie jak owi pierwsi bezsilni, ale mniej uczciwi i wcale do ofiar nie skłonni.

O równe prawa.

Bardzo sensacyjną sprawę porusza *Czas* krakowski w wydaniu z 22 bm.:

Pewien pleban w Galicji rozpowszechniał napisaną przezeń broszurę, w której zestawił przepisy prawa kanonicznego, odnoszące się do stosunku chrześcjan do żydów. Celem broszury było przeprowadzenie między jednymi a drugimi ścisłego odgraniczenia w życiu socjalnem. Krakowska prokuratorja państwa zażądała wydania zakazu rozpowszechniania tej broszury, lecz obie sądowe instancje nie przychyliły się do tego wniosku. Przeciwko tym orzeczeniom wniósł generalny prokurator zażalenie nieważności w obronie ustawy, a najwyższy trybunał wydał w tych dniach orzeczenie, przychylające się do tego zażalenia.

Motywy orzeczenia są nader zajmujące i godne zapamiętania. Wyjmujemy z nich ustępy, mające ogólne znaczenie.

Przy wydawaniu swego orzeczenia badał najwyższy trybunał przedewszystkiem, czy treść broszury zachęcała do nieprzyjaźni przeciwko izraelickiej społeczności religijnej, lub przynajmniej do nieprzyjaznego rozdzielenia chrześcjan od żydów. Pytanie to potwierdził najwyższy trybunał. Przepis §. 302 k. k. ma na celu usunięcie i powstrzymanie wszelkich takich objawów, które zagrażają publicznemu spokojowi przez zaostrzanie przeciwieństw między znajdującemi się w państwie, a opartemi na wspólności pewnych interesów grupami ludności. Wyrażenie *Feindseligkeit* w §. 302 k. k. oznacza nietylko samą nieprzyjazną czynność, ale także nieprzyjazne zapatrywania i skłonność do nieprzyjaznego zachowywania się wogóle. Ten pogląd powinien być wskazówką przy stosowaniu §. 302 k. k. Spokój w państwie domaga się, by między mieszkańcami panowała, jeżeli już nie przyjaźń, to przynajmniej zupełna neutralność. Co poza tą linją się znajduje, jest nieprzyjaźnią, której stopień jest obojętny.

Nie wchodzimy bynajmniej w *meritum* sprawy i nie myślimy krytykować, ani chwalić, ani ganić orzeczenia najwyższej instancji sądowej (wolność ta służy tylko *N. fr. Presse*, *vide* artykuł po wyroku w procesie w Pisek). Wolno nam jednak, a nawet uważamy za obowiązek wyrazić życzenie, by postępowanie władz i w innych sprawach było zgodnem z tak pięknie i trafnie przedstawionymi motywami orzeczenia, uchwalonego w sprawie owego proboszcza.

Tymczasem każdy dzień przynosi nam dowody, jak bardzo jesteśmy oddaleni od owej „zupełnej neutralności", od której wedle słów najwyższego trybunału zależy spokój państwa. Wiece socjalistyczne rozbrzmiewają hasłami, o których chyba nikt nie wątpi, że są „zaostrzeniem przeciwieństw między znajdującemi się w państwie, a na wspólności pewnych interesów polegającemi grupami ludności". Niektóre pisma pisane dla ludu, codziennie „podburzają, zachęcają i nawołują" do postępowania, które najpobłażliwszemu nie mogą wydać się jako zachęcanie i nakłanianie do owej „zupełnej neutralności".

Gdy w sprawie napaści na klasztor w Kętach, dokonanej przez burmistrza i rewizora policji, zapadł wyrok uwalniający, p. prokurator generalny nie wniósł zażalenia nieważności w obronie ustawy, a jednak zaniepokojone i dotknięte do żywego tym faktem społeczeństwo do dziś dnia nie wie, czy w tem bezprawiu nie było, zdaniem władz, winy, czy też winnych?

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy te, tak pięknie formułowane w orzeczeniach motywy mają pozostać teoretycznymi dziełami sztuki prawniczej, ilekroć idzie o religję chrześcjańską? Praktyka wykazuje przypadki, że władze żądały przedłożenia aktów, przetrzymywały je w swoich biurach — jeżeli nie bez potrzeby — to ponad potrzebę, i w ten sposób odraczały decyzje do „dogodniejszej sposobności". Kto jest wyznawcą zasady, że sprawiedliwość nie powinna nikomu służyć, a więc i polityce, ten mimowoli dojdzie do przekonania, że w pewnych kołach wiedeńskich panuje prąd, niezgodny z równouprawnieniem wszystkich wyznań i warstw społecznych.

Potępiamy walki, toczące się na gruncie rasy i religji, ale też właśnie dlatego żądamy równych praw i równej ochrony dla wszystkich. Wyrządzona niesprawiedliwość wywołuje tak samo, jak i brak wymiaru sprawiedliwości, tylko rozgoryczenie i jest najpodatniejszem tłem dla owej zgubnej agitacji. To też jesteśmy pewni, że nasza reprezentacja we Wiedniu z całą stanowczością będzie zwalczać każdy prąd, który jest niezgodny z zupełnem równouprawnieniem członków państwa, tak na polu czci obywatelskiej, jak i na polu religji.

Fotografja radykała ruskiego.

Używają radykali nasi, leją potokami jad nienawiści społecznej, szerzą szalone hasła, budzą ducha hajdamackiego wśród ludu, słowem: k rzystając z pory przedwyborczej, robią wielkie „błoto". A wszystko to ma być *pro publico bono*, dla dobra biednych chłopów. Ile w tem prawdy niech stwierdzi następująca historja:

Chłopcu niezamożnego wieśniaka z Chołojowa, dozwolił los szczęśliwy wyrwać się od gnoju i batoga. Polski magnat-dobroczyńca dopomógł materjalnie; chłopak ukończył gimnazjum, dobił się stanowiska lekarza, lecz zamiast leczyć cierpienia fizyczne, ogłosił się zaraz radykalnym lekarzem wszelkich dolegliwości społeczno-politycznych i w tym kierunku rozwinął działalność swoją pod firmą „Dr. Olijnik". Zasług nie miał jeszcze żadnych, — oprócz kilku warjackich mówek na wiecach — mimo to zapragnął być posłem do rady państwa i przy ostatnich wyborach postawił swoją kandydaturę z kurji V. w powiecie kamioneckim i sąsiednich. Za szczęśliwym chłopcem, obecnie drem Olijnykiem, urządzono szaloną agitację, użyto wszelkich mocy i środków piekielnych. Obiecano chłopom zupełne skasowanie podatków, podział pańskich gruntów, a w pierwszym rzędzie „lisiw i pasowysk", należących do owego magnata-dobroczyńcy. Na takie specjały łatwo brać chłopów! To też przy wyborach było dosyć szumu i hałasu, awantur i aresztowań. Rozumie się aresztowano tylko zuchwałych chłopów, stawiających opór władzy, bo przy takim akcie radykalnej komedji nie był nigdy obecny sam dr. Olijnyk. On już przed tem zrobił swoje: zamącił wodę, wprowadził chłopów na brzydkie bagno, więc teraz, gdzieś z daleka, śmiał się w kułak na wzór złośliwego chochlika.

Że stawiając swoją kandydaturę i urządzając szaloną agitację, kierował się dr. Olijnyk brzydkiemi zasadami, że chciał spłatać tylko chochlikowskiego figla i zdobyć trochę „broszyj" — stwierdza to dalszy ciąg opowiadanej historji.

Przy wyborach upadł dr. Olijnyk, a wtedy, chcąc powetować stratę, pisze corychlej błagalny list do owego magnata, dobroczyńcy swego. W tym liście przeprasza najpierw, że „okazał się tak mocno niewdzięcznym względem jaśnie pana," bo za doznane łaski odpłacił dobroczyńcy wygadywaniem niestworzonych rzeczy na niego i parcelowaniem jego dóbr między chłopów. Dalej zapewnia, że „starał się o mandat poselski jedynie dlatego, by módz dostać się do Wiednia i uzupełnić swoje studja lekarskie" — a więc nie zależało mu wcale na popieraniu jakichkolwiek spraw chłopskich, które nazywa teraz „błotem." Następnie wyraża nadzieję, że „jaśnie pan przebaczy mu ten krok fałszywy i dopomoże wydostać się z tego błota, w które wlazł niepotrzebnie," mianowicie dopomoże w ten sposób, że „da pieniężną zapomogę na rychły wyjazd do Wiednia."

Otóż to nazywa się kandydatura radykalna, czysta i bezinteresowna bez *kobas i drehliw!* I tacy ludzie, przybrawszy nazwę radykałów, śmią rzucać kamieniem potępienia na innych, śmią burzyć i bałamucić lud chcą być jego przewódcami, opiekunami, reprezentantami w sejmie i parlamencie?!

Zdawało się, że ta brudna historja, znana dobrze w tutejszym powiecie, nie będzie potrzebowała szerszego rozgłosu, że po tym pierwszym skandalicznym debiucie nie pojawi się więcej dr. Olijnyk na arenie politycznej z obawy, by nie napluto mu w oczy — lecz stało się inaczej. Niektóre gazety wspomniały już o ponownej kandydaturze dr. Olijnyka; on sam począł się już ruszać, agitować, nakazuje chłopom, by trzymali się dobrze, kręci się między ludem jako cudowny lekarz i — rozrabia „błoto" na nowe wybory. Wobec tego, czyliż będzie grzechem, jeśli napiętnuje się publicznie podobnych szachrajów politycznych i zawoła do nich: Precz z brudnemi rękami i brudniejszymi jeszcze zamiarami! Precz od sprawy ludu!... A więc na chwałę naszych domorosłych radykałów niech będzie głośną ta historja, za prawdziwość której ręczę.

Jan Oryszkiewicz.

Parlament włoski.

Od 22 b. m. obraduje teraz również i parlament włoski.

Konstytucja Włoch zjednoczonych jest konstytucją dawnego królestwa sardyńskiego nadaną temuż d. 4 marca 1848 r. W 1861 r. rozciągnięto jej moc obowiązującą na całe Włochy.

Władza prawodawcza spoczywa w rękach króla dziedzicznego i dwóch izb parlamentu. Król „z Bożej łaski i z woli narodu" nadaje prawom, uchwalonym przez izby, sankcję i sprawuje władzę wykonawczą.

Izba pierwsza nosi miano senatu. Liczba jej członków nieokreślona. Senatorem można zostać dopiero po ukończeniu 40-go roku życia. Mianuje senatorów król z 21 kategoryj obywateli, jako to biskupów, wysokich dygnitarzy państwowych, deputowanych, którzy piastowali mandat przez trzy okresy sesyjne, osób zasłużonych dla ojczyzny, osób płacących od lat trzech 3000 lirów podatków bezpośrednich itd. Godność senatora jest dożywotnią. Książęta domu królewskiego po skończeniu 21 lat mają krzesło w senacie, a w cztery lata potem i głos. Prezydenta i wiceprezydentów senatu mianuje król.

Izba druga (*Camera dei deputati*) liczy 508 posłów (1 na 57.000 mieszkańców). Wybierani są na lat pięć. Wyborca musi mieć lat 21, umieć czytać i pisać i płacić rocznie 19 lirów 30 centes. podatków bezpośrednich lub płacić czynszu dzierżawnego za grunt 500 lirów rocznie, albo czynszu za mieszkanie od 150—400 lirów rocznie, albo należeć do klasy inteligencji.

Deputowany musi ukończyć 30 rok życia. Nie mogą być wybierani księża, urzędnicy (z wyjątkiem ministrów i grupy wysokich dygnitarzy), burmistrze, oficerowie, kierownicy instytucyj, biorących zapomogę stałą od rządu, osoby, mające rządu koncesje, pensje lub pracujące na rzecz i rachunek rządu. Profesorowie uniwersytetu mogą przyjmować mandat.

Izba poselska wybiera samodzielnie prezesa i wiceprezesów, którzy nie potrzebują zatwierdzenia przez koronę.

Wszystkie projekty finansowe muszą naprzód pojawiać się w izbie.

Ani senatorowie, ani deputowani nie otrzymują strat, ani odszkodowania. Mają tylko bilet jazdy bezpłatnej na kolejach i parowcach.

Obie izby zbierają się co roku. Jeżeli król włoski rozwiązać chce izbę poselską, to wybory nowej muszą się odbyć najpóźniej w ciągu czterech tygodni.

Wyborcy włoscy katoliccy ani nie głosują, ani nie przyjmują mandatu. To też dnia 25 maja 1895 roku głosowało tylko 59.2% wyborców z liczby 2,121.125 uprawnionych do głosowania.

Wybory przeważnie wypadają według woli prefektów, komenderowanych przez ministra spraw wewnętrznych.

A. N.

Demokracja chrześcjańska.

Encyklika Ojca św. o demokracji chrześcjańskiej, ma, jak donosi *Politische Correspondenz* z Wiednia, ukazać się jeszcze przed końcem roku bieżącego.

Składa się z dwu części: krytycznej i pozytywnej.

W pierwszej Ojciec św. wyjaśnia, czem demokracja być nie powinna. Otóż demokracja chrześcjańska powinna się wystrzegać wszelkich tendencyj politycznych i może, a nawet musi przystosowywać się do wszelkich form rządu, gdyż mieści w sobie pojęcie szacunku i posłuszeństwa dla wszystkich istniejących rządów. Papież potępia wszelkie współdziałania z socjalizmem, jako kierunkiem rewolucyjnym i trzyma się ściśle zasad, wyłożonych w encyklice „*Rerum novarum*" co do własności osobistej i innych urządzeń, tworzących podwaliny istniejącego porządku społecznego.

W części drugiej wyjaśnia Ojciec święty, czem musi być demokracja chrześcjańska. Otóż, Jego zdaniem istota tej ostatniej polega na popieraniu klas pracujących przez ludzi zamożniejszych i na stworzeniu instytucyj, które podnosiłyby dobrobyt, umysłowość i moralność owych klas.

Nowa encyklika, jednem słowem, będzie uzupełnieniem encykliki „*Rerum novarum*".

Ojciec święty przestrzega różne stronnictwa społeczne przed skrajnością i przesadą, do których te i owe dążą nieopatrznie. Wskazuje im wreszcie drogę prawdziwą, po której dążąc, jedynie i wyłącznie są w stanie zapobiedz nędzy klas niższych na podstawie uszanowania praw istniejących i istniejącego porządku społecznego.

Listy z Krakowa.

(*Patrjotyzm „krakowski" a interes Krakowa. — „Gross-Krakau". — Nasze ofiary dla idei państwowej, a wodociągi. — Rozkosze oblężenia a malarja krakowska. — Krakowskie bruki i krakowska Wisła. — „Gdyby! gdyby! gdyby!" — Ślub Rydla. — Arystokratyczność pewnych demokratów*).

Dziwna rzecz, jakto często ludzie, nawet tacy, którzy są bardzo wrażliwi na interes osobisty, tracą zmysł dla najznaczniejszych własnych korzyści, jeśli one wplątane są w całą grupę innych interesów. Wynika to może z pewnego duchowego krótkowidztwa, niepozwalającego objąć zawiłej plątaniny, może z lenistwa, dość jednak, że jest objawem znanym, a nawet zwyczajnym. Stąd pochodzi tak mały nacisk n. p. w najelementarniejszych żądaniach ekonomicznych względem rządu, stąd pochodzi, że chociaż widzi się jasno, iż nam się coś w publicznych sprawach należy, spokojnie patrzymy, jak to inni zabierają.

Ta wada u nas jest powszechniejsza, niż u obcych, a już specjalnie zakorzeniona jest w Krakowie. Jesteśmy tu wprawdzie gorliwymi „patrjotami lokalnymi," dostajemy formalnych napadów apopleksji, jeśli ktoś śmie nam powiedzieć, że n. p. woli Lwów niż Kraków, ale, żeby zdobyć dla Krakowa, co mu się słusznie należy, to się ponoś nie pokaże!...

Przy piwie, to jeszcze tam czasem powie się, że jak się stworzyło „Gross-Wien" tak się powinno stworzyć „Gross-Krakau," że skoro Wiedeń zaczerpnął na swoje potrzeby głęboko kasy państwa, powinno się też po sprawiedliwości i Krakowowi coś okroić; podczas wyborów nawet dochodzi do tego, że niekiedy któryś kandydat energicznie kiwnie palcem w bucie i wyrecytuje: „Znalazło się sto miljonów dla Wiednia, dwadzieścia miljonów dla Pragi, niechże się znajdzie i dla Krakowa," ale potem znowu cicho, no! i po dawnemu brniemy w naszem błocie i w naszej biedzie.

A tymczasem — nie ubliżając wcale honorowi Lwowa, jako stolicy kraju i jego interesom — jeżeli jest jakie miasto w Austrji, któremuby się należała słusznie pomoc ze strony państwa, to jest niem niewątpliwie Kraków. Wielkie bowiem interesa państwowe nakładają na Krakowian tyle większe ciężary, niż na innych obywateli, wymagają od nich takiej abnegacji, a nawet abdykacji z najbardziej zasadniczych praw, że nareszcie słusznemby było wyrównać jakoś tę krzywdę.

Kraków jest fortecą, — to wszystkim wiadomo, o uszy większości niewątpliwie obiło się coś niecoś o „rewersach demolacyjnych", ale niewielu chyba sobie zdało sprawę, że jest to drobnostka, która w wielu wypadkach robi prawo własności zupełnie iluzorycznem. Gdzieindziej, jeśli postawię sobie kamienicę, a z urzędem budowniczym nie miałem przy jej wnoszeniu zatargów, to jestem jej bezwzględnym panem, aż do mojej śmierci, albo do jej „własnowolnego" zawalenia się. Tutaj wszelką budowlę w rejonie fortyfikacyjnym mogą mi zburzyć w razie wojny, albo nawet tylko w razie... trochę gorszego humoru władz wojskowych i to bez żadnego odszkodowania. A w razie oblężenia, kule nieprzyjacielskie i co do innych domów nie będą się pytać o pozwolenie... delikatnego „pocałowania" ich.

Czyż więc wobec takiego widocznego ograniczenia praw właścicieli realności w Krakowie na rzecz interesów państwowych, nie byłoby słusznem, gdyby rząd był ulżył im nawzajem ciężarów, biorąc np. na siebie koszt wprowadzenia wodociągów, tembardziej, że w tem tkwił interes wojskowości, aby forteca i miasto dostatecznie były zaopatrzone w wodę i że zarząd miejski niemało miał kłopotu, nim wykombinował taki plan, aby wodociąg w obrębie fortecy się zaczynał i w jej obrębie się kończył.

Idźmy dalej: Skoro już nam przyjdzie może w czasie wojny przymierać, a przynajmniej puchnąć z głodu, dlaczegoż teraz już mamy chodzić ze spuchniętemi śledzionami wskutek malarji, tej rodzimej choroby Krakowa? Czyż nie byłoby słusznem, aby kosztem państwa uporządkowano i obulwarowano oślizłe, wstrętne i malaryczne brzegi Rudawy i Wisły?

A skoro nieprzyjacielska kula niejednemu z Bogu ducha winnych mieszkańców może „guza" nabić, dlaczego mamy sobie teraz już nabijać guzy i wykręcać nogi na sławnych kamiennych „kocich łebkach", imitujących bruk w Krakowie?

I tak dalej i dalej, punkt po punkcie możnaby wykazywać, że za wyrzeczenia się, ograniczenia, a nawet materjalne ofiary, do jakich jesteśmy zmuszeni w imię państwowej idei, jako mieszkańcy twierdzy, należałaby się nam rekompensata w formie wygód, ulepszeń i ulg finansowych ze strony państwa. Niechby nam np. bodaj uregulowano Wisłę, abyśmy — skoro nowy ten „zaszczytny zaszczyt" być przedmurzem przeciw potopowi panslawizmu — nie topili się tymczasem w jej zdradzieckich nurtach, ilekroć przyjdzie nam latem chętka użycia kąpieli...

Ba! „gdyby... gdyby... gdyby!..." — Ależ, gdyby te wszystkie „gdyby" się spełniły, gotowibyśmy zewnętrznie stanąć na stopniu naprawdę cywilizowanego miasta i może wypadałoby dostroić do tego nowe życie i wyobrażenia, a tu my z taką lubością toniemy w małomiasteczkowym plotkarstwie i ciasnocie duchowej.

Z obojga złożyliśmy egzamin ze stopniem „bardzo dobrym" dzisiaj, cisnąc się na ślub znanego poety Lucjana Rydla. Zapewne: połączenie się dozgonne człowieka, który jako syn profesora i wyborny poeta, całem swojem „ja", wychowaniem, stosunkami, inteligencją tkwi głęboko w najbardziej wyrafinowanie cywilizowanych kołach, z prostą chłopką, to nie jest rzeczą codziennie do widzenia. Ale trzeba było posłuchać tych uwag wśród gapiącej się publiczności!...

A przecież każdy, kto, nawet nie zdołał pojąć motywów tego niezwykłego kroku, powinienby sobie powiedzieć: „Bądź co bądź, nie mam prawa podejrzywać prawości i bezinteresowności motywów u człowieka, który całe życie swoje oddaje tam, gdzie... ukształceni panicze miewali dotychczas inny, mniej obowiązujący zwyczaj i sposób zbliżania się do dziewcząt wiejskich!"

Najzabawniejsi jednak są niektórzy „demokraci" co to są w stanie do znudzenia odmieniać: „lud, ludu, dla ludu, przez lud, w ludzie i t. d.", a przecież nie mogą darować „konserwatyście" Rydlowi tego „mezaliansu". Zanadto są oni rozsądni, aby nie zrozumieć, że ta chłopka wcale nie niższą, jeśli nie wyższą jest inteligencją od tysięcy niby ukształconych panien, a trafnem pojmowaniem życia niewątpliwie je przewyższa, że może być matką, która da lepsze od nich wychowanie swym dzieciom, a bez wątpienia lepsze zdrowie, że mężowi o wiele więcej zapewnić jest wstanie szczęścia i o wiele więcej dodać polotu poetyckiego, niż którakolwiek z niezliczonych histeryczek, śmiejących się anemicznie po ulicach miasta i przewracających z zachwytu oczami, jak tylko pierwszy lepszy szarlatan obcy, czy swój, zjedzie po nasze pieniądze i — oklaski!

Ale tym panom chodzi o jedną rzecz: nie mogą darować obecnej pani Rydlowej braku tego marnego komfortu, który nie jest dowodem cywilizacji, ani wyższości duchowej, ale raczej jest wykwitem próżniaczych nudów i — sporej dozy samolubstwa!

John Nobody.

Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze w Galicji.

Lwów 23 listopada.

Dziś rozpoczęły się we Lwowie obrady XXVI walnego zgromadzenia delegatów związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Galicji. Ze sprawozdania z roku ubiegłego, które przedłożone zostało zgromadzeniu, dowiadujemy się, że stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze w naszym kraju, mimo ciężkich finansowych zeszłorocznych przejść i powszechnej depresji targu pieniężnego, rozwijały się pomyślnie, a przedewszystkiem wewnątrz silnie się wzmocniły. Świadczą o tem cyfry sumarycznego bilansu stowarzyszeń, jak i cyfra wkładek oszczędności, będące wyrazem zaufania ogółu do stowarzyszeń, a zarazem oparcie ich na silnej, lokalnej podstawie, bez zbytecznego uciekania się do kredytów w wielkich instytucjach finansowych.

Z końcem r. 1899 było w Galicji wszystkich stowarzyszeń kredytowych 552, a wytwórczych 77. W porównaniu z r. 1898 liczba pierwszych wzrosła o 51, drugich o 3.

Z ogólnej liczby 552 stowarzyszeń kredytowych nadesłało zamknięcia rachunków tylko 503, wobec czego przytoczone poniżej cyfry statystyczne potrzeba przyjmować z zastrzeżeniem, że 49 towarzystw nie jest w nich uwzględnionych.

Stowarzyszenia żydowskie wzrosły w roku zeszłym o 23. Na 552 stowarzyszeń kredytowych jest żydowskich 325. Dodać jednak należy, że stowarzyszenia żydowskie dostarczają największego kontyngentu upadłych i likwidujących.

Jako dodatni objaw budzącego się wśród ludu ducha asocjacji, notuje sprawozdanie zakładanie spółek mleczarskich: jest ich w Galicji już cztery.

Liczba członków stowarzyszeń kredytowych wynosiła 387.769, w czem u związkowych 183.312, u wytwórczych i handlowych 9.853: udziały członków wynoszą u wszystkich stowarz. kredyt. 20,742.273 koron, u stowarz. wytw. i handl. 3,148.886 koron. Przypada więc na jedno stow. kred. okrągło 40.000 koron, a na jednego członka 53 koron 52 hal. udziału. Fundusz rezerwowy u stow. kred. wynosi 6,173.772 kor., u wytwórczych 203.774 koron. Kapitał własny pierwszych 26.917,045 koron, drugich 3,412.660 koron, kapitał obcy w pierwszych 90,588.187 koron, w drugich 5,018.922 koron; stosunek tego kapitału do własnego przedstawiał się u pierwszych jak 3·37 : 1, u drugich zaś jak 1·47:1. Pożyczki, udzielone przez stow. zarobkowe, wynoszą 108,479.722 koron. Suma kredytu, udzielonego w zeszłym roku, wynosi ogółem 199,298.327 kor. Wkładki oszczędnościowe u stow. kredytowych przedstawiają sumę 71,343.443 kor. 17 hal.

Czysty zysk stowarz. kredytowych wynosił razem 1,676.951 koron.

Co się tyczy dywidend, to trzy stowarzyszenia udzieliły ich ponad 10 prc., żadnej dywidendy nie udzieliło 123 stow., zysku wcale nie wykazało 59 stow., a reszta udzielała dywidend, wahających się między 2 a 8 prc.

Z pomiędzy 657 stow. kredytowych należy obecnie do związku 143 (w czem dwa są szląskie), czyli 21·4 prc., a z 107 wytwórczych i handlowych należy do związku 26, czyli 24·3 prc. Ogółem więc na 764 stowarzyszeń należy do związku 169, czyli 22·1 prc.

Liczba członków związkowych stowarzyszeń kredytowych wynosiła w 1898 r. 182.975, a w 1899 r. 189.240, wytwórczych zaś 2.628 i 3 139.

Stan czynny pierwszych według sumy cyfr bilansowych wynosił w 1898 r. 54.189.401 kor, a w 1899 roku: 55,956.754 koron, drugich zaś 3,822.855 koron i 4,386.711 koron.

Wydział związku odbył w r. 1899 i 1900 sześć plenarnych posiedzeń, poświęconych licznym sprawom organizacyjnym stowarzyszeń i sprawozdaniom z odbytych lustracyj, najbaczniejszą uwagę poświęcając kontroli związkowych stowarzyszeń.

* *
*

Pod przewodnictwem p. Wojciecha Biechońskiego, odbyło się dziś o godzinie 10. rano zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w sali Koła literacko-artystycznego. Delegatów przybyło 86, reprezentujących 82 stowarzyszeń.

Otwierając zebranie, poświęcił p. Biechoński wspomnienia pośmiertne śp. Stanisławowi Szczepanowskiemu i Alfredowi Bandrowskiemu. Przemówień tych wysłuchało zgromadzenie stojąc.

Następnie na przewodniczącego zgromadzenia, wybrano dra Wursta z Kałusza. Sprawozdania z czynności wydziału i z lustracyj odesłano do specjalnych komisyj; do jutra zaś odłożono na wniosek p. Biechońskiego sprawozdanie w przedmiocie organizacji Banku związkowego.

Sekretarz Związku p. Narcyz Ulmer, odczytał referat w sprawach podatkowych i postawił następujące wnioski: 1. regularnie co roku wnosić fasje do podatku zarobkowego w dni 14 po zatwierdzeniu rachunków przez walne zgromadzenie; 2. tworzenie rezerw podatkowych na wypadek zaległości wymiaru podatku; 3. badanie wymiaru podatków i wnoszenie rekursów przez związek od niesprawiedliwych wymiarów podatku, dla spowodowania zasadniczych orzeczeń. Ponadto wniósł p. Ulmer wysłanie petycji do rady państwa, iżby rząd pouczył podwładne organa w kierunku zgodnej z ustawą interpretacji opodatkowania funduszów rezerwowych, oraz odniesienie się do innych słowiańskich stowarzyszeń w Austrji, dla przeprowadzenia wspólnej akcji w celu obrony zagrożonych interesów wszystkich stowarzyszeń.

Wnioski te odesłano do odnośnych komisyj.

Z kolei referował p. Romanowicz w sprawie stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w rękodziełach. Wnioski p. Romanowicza streszczają się w tem, aby stowarzyszenia związkowe starały się o dostarczanie surowych materjałów i maszyn spółkom rękodzielniczym; tworzenie takich spółek przemysłowych pod opieką związkowych tow. zaliczkowych przez dawanie takim spółkom taniego i łatwego kredytu; polecenie wypracowania wydziałowi Związku statutu dla takich spółek. I ten wniosek odesłano do osobnej komisji.

Następnie referował dyr. p. Terenkoczy w kwestji mianowania urzędników dla stowarzyszeń związkowych. Wnioski p. Terenkoczego zmierzają do tego, aby Związek miał ingerencję na mianowania, iżby tym sposobem można mieć siły zdolne, dobrze wypraktykowane i odpowiednio płatne, a zaopatrzone na przyszłość; w końcu, aby każde stowarzyszenie miało przynajmniej jednego fachowo uzdolnionego pracownika. Wniosek odesłano do osobnej komisji.

W przedmiocie wkładek oszczędności od osób, niebędących członkami towarzystwa, zaleca wniosek p. Terenkoczego zmianę w tym kierunku statutów tych stowarzyszeń, które tego punktu u siebie nie mają. Wprowadzenie to może być uskutecznione pod tytułem rachunków bieżących, lub wprost wkładek oszczędnościowych. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie.

Następne wnioski del. tow. w Brzostku, mają na celu domaganie się kredytu w Banku austro-węgierskim dla towarzystw związkowych, bo niezwiązkowe korzystają niejednokrotnie z tego kredytu. — Odesłano do komisji.

Dr. Gabryszewski, delegat z Bóbrki, podniósł szkodliwą i wprost zgubną działalność banczków żydowskich na prowincji, uprawiających wprost lichwę pod firmą „towarzystw kredytowych".

P. Romanowicz wyjaśnia, że jedyną drogą do ukrócenia takich manipulacyj, jest dążenie do wprowadzenia ustawowej przymusowej lustracji takich towarzystw, lub w ogóle zmiana ustawy o stowarzyszeniach.

Wyborami do komisyj zakończono dzisiejsze posiedzenie, odraczając je do jutra. Popołudniu obradowały komisje.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Sobota 24 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Szkoła im Staszica (Skarbkowska 45) godz. 5 popoł. dr. L. German: „Szekspir i jego dzieła."

Teatr miejski: „Traviata", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (24): Jana od Krzyża. Wschód słońca o godzinie 7 minut 27, zachód o godzinie 4 minut 8.

Mianowanie. Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego 57 pułku piechoty, Ferdynanda Greinera, kancelistą namiestnictwa i przeznaczył go do służby w starostwie w Wieliczce.

Odznaczenie. Konsul austrjacki w Kairze p. Marjański, otrzymał od sułtana order Medzidzi III. klasy.

Stuletni jubileusz swego istnienia obchodził wczoraj zakon sióstr Sercanek (Sacré Coeur). Z okazji tej odbyły się we wszystkich klasztorach Sercanek nabożeństwa i uroczystości. W klasztorze lwowskim odprawił ks. biskup Weber rano onegdaj uroczystą mszę św., po południu zaś odbyło się poświęcenie figury Serca Jezusowego, umieszczonej na gmachu od strony placu św. Jura. Po południu przybył ks. arcybiskup Issakowicz i po przepięknem przemówieniu udzielił błogosławieństwa klasztorowi i wszystkim jego wychowankom.

Tyfus we Lwowie. W odpowiedzi na komunikat dyrekcji gimnazjum II, w kronice *Gazety lwowskiej* z 22 bm., podaje magistrat do wiadomości:

Asystent sanitarny fizykatu, dr. Kunzek, pod urzędową przysięgą stanowczo oświadczył, że sługa szkolny gimnajum II, przyznał przed nim, iż wody, z zakwestjonowanego basenu często czerpanej, używano w gmachu szkolnym — nawet do picia.

U tercjana gimnazjum II, Malchowskiego, wprawdzie duru brzusznego na pewno nie stwierdzono, ponieważ jednak objawy chorobowe budziły podejrzenie tej choroby, tembardziej uzasadnione, że rozpoznano ją u siostrzenicy tegoż tercjana, przy nim mieszkającej, więc ze względu na wielkie niebezpieczeństwo przeniesienia się choroby na uczniów, porozumiano się z dyrekcją gimnazjum II, aby chorego natychmiast przewieziono do szpitala powszechnego, względnie baraku epidemicznego celem dalszej obserwacji. Że kilku uczniów gimnazjum II na dur brzuszny zachorowało, jest faktem urzędowo stwierdzonym, o uczniu zaś gimnazjalnym, który zmarł na dur brzuszny, w domu ul. Karola Ludwika l. 33, doniesiono fizykatowi m., że był właśnie uczniem gimnazjum II...

Krwawe zgromadzenie. Onegdaj wieczorem na godzinę 8 zapowiedziane było w stow. katolickich robotników „Jedność" w lokalu w Rynku l. 9 zgromadzenie przedwyborcze, na którem przemawiać miał kandydat p. Adam Witoszyński. Partja socjalistyczna, jak zwykle, nielubiąca, aby kto inny, prócz niej, głos w sprawach robotniczych zabierał, ustawiła się przed lokalem „Jedności", aby nie wpuszczać robotników tam idących. Niestety nie obeszło się bez oporu z drugiej strony, bo oto dwu robotników „towarzysze" pobili laskami. I tak: stacja ratunkowa opatrzyła cztery rany, zadane w głowę 30-letniemu robotnikowi Tomaszowi Wedrychowi i jedną ranę 26-letniema stolarzowi Władysławowi Kozłowskiemu. Przez cały czas tłum zalegał rynek pod kamienicą l. 9 obserwowany z daleka przez policję.

Polityka „staro-austrjacka." O ks. metropolicie Szeptyckim zamieszcza *Wiener Tagblatt* w wydaniu z 20 bm. charakterystyczną notatkę. Autor jej oświadcza, iż dawne rządy austrjackie starały się zawsze o obsadzanie ruskiej metropolji we Lwowie ludźmi, znanymi z patrjotyzmu ruskiego i z przywiązania do państwowej idei austrjackiej. Dopiero hr. Taaffe pierwszy odstąpił od tej zasady i mianując metropolitą śp. Sylwestra Sembratowicza, uwzględnił przedewszystkiem życzenia Polaków, którzy pragnęli widzieć na czele ruskiej cerkwi swego męża zaufania. To właśnie stało się przyczyną ciągłych waśni pomiędzy Rusinami a metropolitą. Teraz jednak zmieni się sytuacja, albowiem ks. Szeptycki jest szczerym synem Rusi i już jako biskup stanisławowski dowiódł, iż stoi na wysokości swego zadania. „Mianowanie go metropolitą — kończy *W. Tagbl.* — przyjmą wszyscy Rusini z radością. Jest to akt rozumu politycznego, albowiem z tem mianowaniem wracają w stosunku do Rusinów napowrót tradycje polityki staro-austrjackiej."

Czyżby *W. Tagbl.* spodziewał się powrotu czasów świętojurskich pod rządami nowego ks. metropolity?

Wystawa szkiców. „Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych" postanowiło urządzić w bieżącym roku świąteczną wystawę szkiców i mniejszych obrazków i rysunków. Wystawa ta trwać będzie od 10 grudnia b. r. do 31 stycznia 1901. Celem wystawy jest zachęcenie publiczności do kupowania na podarki świąteczne utworów malarzy polskich.

Oparci na doświadczeniu, jakie zrobiono już z podobną wystawą szkiców i drobnych utworów artystycznych, mamy nadzieję, że i tegoroczna wystawa przyniesie nietylko korzyść moralną w kierunku propagandy szlachetniejszego smaku w wyborze świątecznych i noworocznych upominków, ale nadto pod względem zbytu nadesłanych dzieł osiągnie pomyślne rezultaty.

Z powodu niedalekiego terminu otwarcia, zależy wiele na pospiechu tak w zgłoszeniu, jak w nadesłaniu szkiców. Ostateczny termin do nadsyłania szkiców oznaczono na dzień 10 grudnia b. r.

Obcy język po raz pierwszy ozwał się ze sceny nowego teatru miejskiego na czwartkowem przedstawieniu „Trawiaty", a zawdzięczamy go warszawskiemu (!) gościowi, p. Grąbczewskiemu, który całą swą partję, z wyjątkiem jednej arji, śpiewał po włosku. Mimo wszelkiego uznania dla znakomitego śpiewaka, nie możemy przemilczeć, iż wprowadzaniem obcego języka na scenę, sprawił on nam przykrość niemałą, sądziliśmy bowiem, że wieża babilońska języków raz na zawsze już ustąpi z przedstawień operowych pod dyrekcją p. Pawlikowskiego. Niechaj nam p. Grąbczewski tłumaczy się, czem chce i jak chce, my nie przestaniemy twierdzić, że artysta polski, występujący w polskim teatrze przed polską publicznością, lekceważy tą ostatnią, jeżeli nie uważa za stosowne, nauczyć się dla niej po polsku. Niemniej zastanawia nas fakt, iż na takie lekceważenie pozwoliła dyrekcja, która wie niewątpliwie, iż miasto i kraj, łożąc poważne sumy na nowy teatr, zastrzegły sobie, iż ma to być przybytek, poświęcony nietylko sztuce narodowej, ale i mowie ojczystej. Będziemy też niewątpliwie wyrazem uczuć całej publiczności polskiej, objawiając życzenie, iżby postępek p. Grąbczewskiego nie stał się prejudykatem na przyszłość.

* **Z Kasyna miejskiego.** W środę dnia 28 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem, illustrowany obrazami świetlanemi odczyt prof. Michała Lityńskiego, „O sztuce plastycznej u starożytnych Greków i Rzymian". Bilety wydawać się będzie od dziś.

* **Wieczór z tańcami** Stowarzyszenie „Czytelni i wzajemnej pomocy" funkcjonarjuszy kolei państw. we Lwowie urządza dziś wieczorek z tańcami.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** Towarzystwa „Równość", odbędzie się w niedzielę dnia 25 listopada o godzinie 5 popołudniu (Piekarska 16).

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Ostatni występ p. Wiktora Grąbczewskiego, artysty opery warszawskiej, ostatni występ panny Janiny Korolewiczówny i występ p. Aleksandra Myszugi.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Dożywocie", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca) i „Wesele przy latarniach", operetka w 1 akcie J. Offenbacha. — Wieczorem o godzinie 7 „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla.

W poniedziałek „Rodzeństwo", komedja w 4 aktach Ignacego Grabowskiego.

Z opery. Rzadko kiedy bywa równie łatwo, napisać sprawozdanie z przedstawienia w teatrze, jak właśnie z wczorajszej „Trawiaty" Verdiego. Zawrzeć je bowiem można w dwu słowach: Wypadło koncertowo! Partję Violetty zalicza panna Korolewicz niewątpliwie do swoich najlepszych, umie ją całą wybornie, co zaś bodaj czy nie najważniejsze dla śpiewaczki, leży ona zupełnie w jej głosie. Grała przytem z wielką starararannością, a w wysoce lirycznej scenie pożegnania w II akcie, szczerem uczuciem i mimiką doskonałą porwała istotnie słuchaczy.

Alfred Germond — p. Myszuga, to stary a dobry nasz znajomy. Może on być czasem gorzej, czasem lepiej dysponowany, zawsze jednak jest doskonały.

Pomimo to jednak główne zajęcie w audytorjum obudzał p. Grąbczewski, który już w „Rigollecie" dał się poznać jako pierwszorzędny śpiewak i aktor. Wrażenie to — o ile można — spotęgowało się jeszcze wczoraj. Zacząwszy od ucharakteryzowania, a skończywszy na najdrobniejszym recytatywie swej partji, gość warszawski był takim Germondem ojcem, jakiego — bez przesady — nie widziano jeszcze na scenie lwowskiej. Dość powiedzieć, że z oklepanej i dość sobie banalnej arji „Posiwiały ojciec twoj", artysta nasz zrobił rzecz tak piękną, że frenetycznym aplauzem zmuszono go do jej bisowania.

Skoro mowa o nadzwyczaj udatnej, wprost koncertowej całości wczorajszej „Trawiaty", nie podobna przemilczeć, iż także produkcja orkiestry była wzorową. Zwłaszcza przygrywka do uwertury, odegrana cała w pianach i pianissimach, wywołała w sali imponujące wrażenie. — Amfiteatr był prawie zapełniony.

Estw.

„Ogniem i mieczem". Rzymski teatr „Manzoni" zamierza wystawić „Ogniem i mieczem" Henryka Sienkiewicza, w przeróbce scenicznej p. Arborio, który już przerobił dla tej sceny „Quo vadis". Ta ostatnia powieść wyjdzie w Medjolanie, w ozdobnem wydaniu, ilustracjami.

Ks. arcybiskup Bilczewski we Lwowie.

Pożegnanie ks. arcybiskupa Bilczewskiego, jako rektora, z senatem uniwersytetu lwowskiego, odbyło się w środę popołudniu. Po raz ostatni objął przewodnictwo obrad senatu ustępujący rektor i po zagajeniu, wygłosił piękną przemowę, w której żegnał się z senatem i uniwersytetem. Dziękował senatowi za okazywaną mu, w czasie działalności na uniwersytecie życzliwość, oświadczając, że w tych dziesięciu latach, spędzonych na katedrze profesorskiej, było wiele dni tak pięknych, chwil tak podniosłych, że śmiało latami szczęścia nazwać je może. Dostojny mowca zakończył zapewnieniem, że wszystkich kolegów swoich na zawsze w serdecznej zachowa pamięci.

Po tem przemówieniu złożył ks. arcybiskup urząd rektora w ręce prorektora, prof. dra Abrahama, który, odpowiadając ks. Bilczewskiemu, zaznaczył, że życzliwość, o której dostojny mowca wspominał i za którą dziękował, była zupełnie naturalnym objawem; była wypływem uznania jego wysokich zalet umysłu i charakteru. Senat natomiast ma dziś daleko więcej powodów do dziękowania ks. Bilczewskiemu: nietylko za jego pracę na katedze profesorskiej, za jego koleżeńską, ujmującą życzliwość, ale szczególnie za to, że uniwersytetowi naszemu nowego dodał blasku. Senat życzy ks. arcybiskupowi również wydatnej i pełnej chwały pracy dla dobra Kościoła i społeczeństwa; życzy mu, aby mu danem było, w myśl zasad rozwiniętych w przemowie inauguracyjnej, dążyć pomyślnie do rozwiązania zagadnień chwili, życzy mu wreszcie, ażeby dzieje jego pasterstwa były dla kraju naszego epoką szczęśliwości i chwały.

Z kraj. komisji rolniczej.

Lwów 23 listopada.

Posiedzenie kraj. komisji dla spraw rolniczych odbyło się wczoraj pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Stan. Badeniego, w sali obrad wydziału krajowego. Przedmiot obrad stanowiły:

I. Wnioski w sprawach agrarnych posłów Hupki i Potoczka, zmierzające do zaprowadzenia niepodzielności pewnych zagród włościańskich (Hupka) i do stworzenia włości rentowych (Potoczka). Komisja uchwaliła doradzać utworzenie subkomitetu, któryby dalej jeszcze studjował te sprawy, zważając na potrzebę łącznego traktowania wszystkich wniosków, dotyczących kwestyj agrarnych. Do subkomitetu wybrano pp. Pilata, Onyszkiewicza i hr. St. Stadnickiego, z prawem kooptowania sił fachowych.

II. Sprawa unormowania warunków, pod którymi ma być udzieloną subwencja krajowa na zakład sadowniczy pod Krakowem. Warunki, przedstawione przez sekcję, zostały przyjęte przez pełną komisję, natomiast odmówiono prośbie Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego o udzielenie pożyczki z funduszu przemysłowo-rolniczego na koszta założenia tego zakładu, pomimo energicznego poparcia tej prośby ze strony pp. Czecza i Struszkiewicza.

III. Zmiana ustawy o licencjonowaniu buhajów, która nie uzyskała sankcji. W myśl uwag rządu zmieniono odrzuconą ustawę i uchwalono odpowiednio poprawioną wnieść do sejmu.

IV. Sprawa kursów mleczarskich. Zgodnie z wnioskiem referenta Struszkiewicza, uchwalono doradzać wydziałowi krajowemu urządzanie ruchomych kursów mleczarskich jak dotąd, przyczem nie należałoby spuszczać z oka sprawy założenia kraj. szkoły mleczarskiej w wyższym stylu, przy jednej z renomowanych serkarń w kraju.

Na tem obrady ukończono.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 23 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przedłożył prezydent dr. Małachowski sprawozdanie z przebiegu epidemji tyfusowej i zarządzeń, celem zwalczenia tej epidemji przedsięwziętych. Sprawozdanie to, referat obszerny z paruset wierszy druku, możemy podać dopiero w jutrzejszym numerze, gdyż dzisiaj brak nam na to absolutnie miejsca.

Po wyjaśnieniach prezydenta, zabrał głos dr. Mahl i wezwał prezydjum, aby zarządziło, iżby do fabrykacji wody sodowej używano jedynie wody przegotowanej.

R. Ihnatowicz poruszył sprawę delokowania absolutnie na pomieszczenie szkoły nie nadającego się budynku na Podwalu, w którym mieści się filja V gimnazjum.

Dr. Pisek stwierdza, że epidemja tyfusu we Lwowie ma charakter łagodny i nie jest stosunkowo groźną. Ubolewa, że rząd niezawsze idzie na rękę reprezentacji miejskiej. Komisja sanitarna ze swej strony zrobiła wszystko, co tylko mogła zrobić. Co do samej przyczyny tyfusu, to dr. Pisek twierdzi, że nie da się ona ściśle oznaczyć, czy istotnie woda z wodociągu dominikańskiego była powodem epidemji. — Przyczyną główną jest nędza, która panuje we Lwowie. (Oklaski z galerji, gęściej niż zwykle obsadzonej). (Głosy z rady: A Jägerman!) Jak długo ona będzie, tak długo będzie tyfus (oklaski).

Rektor dr. Szpilman jako mowca następny podnosi, że stwierdzone jest już w roku 1893, iż wówczas przyczyną wybuchu epidemji tyfusu była woda z wodociągu dominikańskiego. Z jego zamknięciem ustała epidemja. Należy więc i teraz nietylko zamknąć, ale zasypać zupełnie to źródło i raz na zawsze koniec mu położyć.

Na tem zakończono debatę „tyfusową".

Z porządku dziennego uchwalono wybrać komisję dla zawarcia umowy z rządem, co do użycia gościńca na ułożenie rur na wodociągi.

Długą dyskusję wywołała sprawa nadania 5 miejsc bezpłatnych nauki w konserwatorjum muzycznem. Ostatecznie po wywodach referenta prof. dra Rawera, uchwalono nadać te miejsca na lat trzy pp. Antoninie Mikułowicz, Marji Krzaczkowskiej, Pelagji Sternal i Adamowi Dołżyckiemu, zaś na jeden rok przedłużyć p. Kazimierzowi Matuszewskiemu.

Budynek letniego teatru na Wałach gubernatorskich uchwalono na razie pozostawić jeszcze do 15 kwietnia 1901. Dostawę węgla do stacji wodociągowej w Dobrostanach uchwalono oddać firmie Tiger & Gleich, robotę około mostu na Kleparowie do wodociągów p. Wacławowi Brajterowi, około rezerwoaru wodnego w rzeźni miejskiej firmie komandytowej „Perkun".

O godzinie 9 przyszła na stół sprawa oddania sali ratuszowej na zgromadzenia przedwyborcze, referent p. prof. Głąbiński. Spowodował ją wniosek p. Janowskiego i podanie „klubu reformy" na udzielenie sali na zgromadzenia przedwyborcze. Referat wyjaśnia powody znane, które skłoniły radę do odmowy udzielenia sali.

Zgromadzenia przedwyborcze dzisiejsze straciły dawny swój charakter; potworzyły się różne partje, a trudno wszystkim komitetom dogodzić. Dalej brano wzgląd na porządek w ratuszu, a w końcu w obecnej chwili i na to, że sala ratuszowa jest potrzebną na czynności urzędowe dla przygotowania wyborów z kurji V. Wszystkie sekcje rady oświadczyły się za odmówieniem sali na zgromadzenia wyborcze.

Przeciwko wnioskowi sekcji oświadczył się p. Rewakowicz, który, jak sam oświadcza, głosował w r. 1897 za nieudzielaniem sali, a to głównie dlatego, aby raz na zawsze zamknąć salę dla komitetu miejskiego. Stawia wniosek o udzielenie sali na zgromadzenia wyborcze, żądając zarazem od komitetów gwarancji na piśmie co do poszanowania gminnej własności. Uchwała ta miałaby obowiązywać tylko na obecny okres wyborczy.

Przeciw udzieleniu sali przemawiał p. Rawski; za p. Soleski, popierając wniosek p. Rewakowicza (oklaski z galerji). Wyjątkowo mowa p. Soleskiego wygłoszona była w tonie gorącej prośby do rady i referenta.

Po przemówieniu referenta uchwalono odmówić sali na zgromadzenia przedwyborcze; za wnioskiem p. Rewakowicza oświadczyło się tylko 9 radnych, poczem o g. pół do 10 zamknął prezydent posiedzenie. Na galerjach, przy wychodzeniu, odezwały się okrzyki: hańba!

Zarządzenia sanitarne we Lwowie.

Ze sprawozdania prezydenta miasta przedłożonego we czwartek radzie miejskiej o epidemji tyfusowej, oraz środkach zaradczych zarządzonych przez władze miejskie wyjmujemy następujące ważniejsze szczegóły:

„W dniu 16 bm. na podstawie uchwały magistratu ustanowiono — jak podczas cholery — komisje sanitarne dzielnicowe, które rozpoczęły rewidować domy od dnia 19 bm.

W dzielnicy II. fungują dwie takie komisje, w innych dzielnicach po jednej. Ogółem zrewidowano od 19 do 22 bm. w całem mieście 626 (!!) domów, mianowicie w dzielnicy I.—56, w II.—150, w III.—210, w IV.—160, w V.—50. (Czy rewizje te były dokładnie przeprowadzone — przyszłość okaże. *Przyp. Red.*)

Wyczyszczono basenów w czasie od 7 do 19 bm. ogółem 205. Desynfekcyj wykonano w 57 wypadkach.

Magistrat w dalszym ciągu zamknął następujące studnie publiczne: dwa baseny przy ul. Podwale, jeden hydrant na pl. Dominikańskim, jeden w klasztorze OO. Dominikanów, tudzież dopływ do łaźni żydowskiej przy ul. Podwale. Następnie zamknięto studnie wiercone w domach: ul. Kurkowa 8, Czarnieckiego 26, Mochnackiego 34, w ul. Pod Dębem i w ul. Wodnej. Prócz tego wypróżniono baseny: w Rynku dwie studnie zachodnie, na starym Rynku, na placu Halickim (Świteź.) i w ul. Akademickiej (Kasyno).

Chemik miejski obowiązany jest dwa razy do roku tj. na wiosnę i w jesieni badać chemicznie wodę.

W wykonaniu uchwały komisji zdrowotnej z 20 bm. uzyskano przyrzeczenie od dra Obrzuta, jako kierownika zakładu patologiczno-anatomicznego, iż pod pewnymi warunkami wody we Lwowie perjodycznie będą badane bakterjologicznie.

Czyszczenie i rozbiory wód będą wpisywane do osobnej księgi.

Po szkołach zarządzono odwanianie wychodków siarkanem żelaza. Zrewidowano 12 fabryk wody sodowej, z których jedną zapieczętowano. Zarządzono dokładne polewanie mlekiem wapiennem wykopów przy robotach wodociągowych. Sprawiono nowe osobne ubranie dla ludzi przy desynfekcji zajętych i przygotowano dla nich sublimat do rozpuszczania w wodzie, tak, aby po dokonaniu desynfekcji obmyli się w wodzie sublimatowej i przebrali się. Zarządzono, iż lekarz kieruje i nadzoruje desynfekcję.

Stan chorych na tyfus brzuszny w mieście od 21 października do 21 bm. przedstawia się następująco: zachorowało ogółem **137** osób. Z liczby tej odliczyć należy: chorych w wojsku 14, chorych obcych 9, chorych wątpliwych 7, razem 30. Miejscowych zatem wypadków sprawdzonych było **107.** Z liczby tej przypada na rejon epidemiczny 70 chorych. Z ogólnej liczby chorych na tyfus zmarło w tym czasie ogółem 18 osób z tego miejscowych 12, żołnierzy 2, obcych 4.

W baraku na Janowskiem od 8 bm. było chorych w leczeniu 35.

Wyzdrowiało 4, zmarł 1, pozostało chorych w leczeniu 30 osób.

Namiestnictwo reskryptem z 12 bm. i reskryptem z 15 bm. zażądało perjodycznych sprawozdań o dokonanych zarządzeniach asanacyjnych z powodu epidemji tyfusu. Takich sprawozdań przedłożono namiestnictwu trzy, a to dnia 17, 19 i 22 bm.

Ruch wyborczy.

Posiedzenie centralnego komitetu wyborczego. Onegdaj odbyło się kilkogodzinne posiedzenie central. komitetu przedwyborczego. Uchwalono odezwę wyborczą, która zostanie jutro (w sobotę) ogłoszoną. Następnie zastanawiano

się nad sytuacją w pojedyńczych **okręgach** wyborczych i zatwierdzono kilka dalszych kandydatur z IV i V kurji, które w swoim czasie zostaną ogłoszone.

Złoczów 23 listopada. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie przedwyborcze, na którem syonistyczny kandydat z trzeciej kurji, okręgu Brody-Złoczów, Saul Rafał Landau z Wiednia przedstawił się wyborcom. Po bałamutnem przemówieniu kandydata, wystosowali wyborcy, inżynier Kuryś i przemysłowiec Krukowiecki interpelacje, skąd właściwie przychodzi Landau do kandydowania w tym okręgu. Kiedy Landau nie znalazł odpowiedzi, powstał w sali piekielny hałas i gwizdanie. Niefortunny kandydat widząc co się dzieje, bocznemi drzwiami ratował się ucieczką.

Nowa kandydatura. Z kurji IV. okręgu kołomyjskiego wyłoniła się nowa ruska kandydatura, a to dra Jana Dłużańskiego, radcy sądowego z Wiednia. Kandydatura ta ma wielkie szanse powodzenia.

Jarosław 20 listopada. Dotychczasowy poseł z gmin wiejskich Jarosław-Cieszanów, stojałowszczyk Robert Cena nie ma tym razem żadnych szans — tem też gorliwiej czyni zabiegi p. Stachura, kandydat ruski. Kandydatury narodowej dotychczas jeszcze nie postawiono; jedni mówią, że stanie ks. Bławowski, proboszcz z Sieniawy, inni wymieniają Stanisława hr. Siemieńskiego, a inni jeszcze jednego z polskich gospodarzy-włościan. W cieszanowskiem komitet powiatowy już się zawiązał — w jarosławskiem dotychczas jeszcze nie utrzorzył się wcale.

Z Tarnobrzegu donoszą: Wybrany przez naczelników gmin powiatowy włościański komitet przedwyborczy ściślejszy, postanowił: Zaprosić wszystkich kandydatów z IV. i V. kurji na dzień 29 listopada 1900 r. na 9 godzinę przed południem do sali Czytelni mieszczańskiej w Tarnobrzegu na poufne posiedzenie, celem przedstawienia się i wygłoszenia mowy kandydackiej. Kandydat, który się nie przedstawi, będzie uważany jako cofający swą kandydaturę, co się do publicznej wiadomości podaje.

Przemyśl 23 listopada. Kandydatury do rady państwa z okręgu wyborczego Przemyśl-Gródek zgłosili w komitecie miejskim pp. dr. Henryk Kolischer i Hugo Królikowski. Kandydaci przedstawią się wyborcom w niedzielę 25 b. m. o godz. 3 po południu w sali ratuszowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wykupno kolei południowej.** Z Wiednia telegrafują nam: Oficjalny komunikat stwierdza, że rzeczywiście rozpoczęły się rokowania między rządem a koleją południową w sprawie zmian warunków spłaty reszty ceny kupna. Rokowania te wymagać będą prawdopodobnie dłuższego czasu, zanim zostaną ukończone, co się zaś tyczy szczegółów, które dostały się do wiadomości publicznej i wysnuwanych stąd wniosków, to pozbawione one są po większej części autentyczności.

— **Taryfa dla przesyłki gazet do Niemiec.** Z Wiednia telegrafują nam: Od 1 stycznia 1901 r. uregulowaną zostanie taryfa dla przesyłki gazet do Niemiec, na podstawie obopólnego porozumienia. A mianowicie, w miejsce dotychczasowego sposobu obliczania taryf podług procentów ceny sprzedażnej gazet, zarządy pocztowe obu państw, obliczać będą taryfę podług przeciętnej wagi pisma, oraz podług tego, jak często ono wychodzi. Taryfa austrjacka dla gazet, wysyłanych do Niemiec, wynosić będzie od 100 gr. przeciętnej wagi 1 grosz za numer pisma, wychodzącego więcej, niż raz na tydzień, a 2 grosze za pisma, wychodzące tylko raz w tygodniu, lub rzadziej. Reforma ta czyni zadość życzeniom austrjackiego przemysłu dziennikarskiego i drukarskiego, dla którego dotkliwą była dotychczas konkurencja takiej prasy niemieckiej, wprowadzanej do Austrji, na podstawie istniejących przepisów, tanim kosztem.

— **Z kolei.** Z dniem 1 grudnia rb. zastanawia się ruch pociągów osobowych nr. 1225 i 1226 pomiędzy Żywcem a Suchą, w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Krakowie.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 23 listopada. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·—, pszenica na termin 14·40 do 14·60; żyto gotowe 12·50 do 13·—, żyto na termin 12·40 do 12·60; owies obroczny 12·20 do 12·60, owies na termin 11·50 do 12·—; jęczmień pastewny 10·— do 11·—, jęczmień brow. 12·50 do 13·50; rzepak 26·50 do 27·—; lnianka 21·— do 22·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik 11·60 do 12·40; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo 100·— do 120·—; koniczyna czerwona 110·— do 130·—, koniczyna biała 70·— do 130·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka 38·— do 48·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·75 do 18·—; *paritas* Tarnopol na termin 16·25 do 16·75

Ruch ograniczony, ceny pszenicy i żyta cokolwiek się obniżyły, inne produkta notują się niezmiennie.

— **Wiedeń** 23 listopada. Dzienniki donoszą: W ministerstwie skarbu odbyła się wczoraj w obecności zastępców innych ministerstw, konferencja interesentów przemysłu cukrowniczego; obradowano nad sprawą zniesienia premij wywozowych.

— **Wiedeń** 23 listopada. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·78 do 7·79, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·60 do 7·61, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·30 do 5·31, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na listopad od —·— do —·—; owies na wiosnę 1901 r. od 5·88 do 5·90, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 23 listopada. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·48 do 7·49, na październik od 7·66 do 7·67; żyto na kwiecień 7·18 do 7·20, na październik od —·— do —·—; owies na kwiecień 5·56 do 5·58, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 1901 r. od 5·01 do 5·02, na sierpień od —·— do —·— na październik od —·— do —·—; rzepak na wrzesień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słaba. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 23 listopada. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 25·30 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 42·60 do 43·—. Tendencja silniejsza.

List z Wiednia.

Wiedeń 22 listopada.

Przebieg akcji wyborczej w Galicji nie znajduje łaski w oczach *Neue Freie Presse.* Nie podoba jej się w pierwszej linji, że walka wyborcza odbywa się wyłącznie pod hasłami wewnętrznemi, po drugie, że wybory same odbywają się — spokojnie.

W artykule datowanym ze Lwowa, a pisanym oczywiście pod dyktatem rozpaczliwie o mandaty walczącej skoncentrowanej demokracji, nagromadziła *Neue Fr. Presse* cały stek kłamstw o agitacji wyborczej w Galicji. Charakterystyczną cechą obecnych wyborów jest bezsprzecznie, że odbywają się one na tle czysto galicyjskiem, że nikt nie żąda od kandydatów przysięgi na przyłączenie się do tej lub owej większości, czyli innemi słowy, że wyborcy nie czynią już z taktyki programu.

To otrzeźwienie świadczy o wielkiej politycznej dojrzałości i zasługuje na wszelkie uznanie. Ale informatorom *N. fr. Presse* nie jest ono bynajmniej na rękę. Liczyli oni na to, że agitacja wyborcza rozgrywać się będzie na tle zewnętrznem i że wyborcy o niczem innem myśleć i mówić nie będą jak o przyszłej większości w radzie państwa. Na ten wypadek pozytywka skoncentrowanych gotową ma zawsze zwrotkę, a blaga nieograniczone pole do popisu. Zawiedziona w nadziejach koncentracja mści się przeto w gościnnych dla niej łamach *N. fr. Presse*, wynajduje bajkę o z góry postanowionem stanowisku Koła polskiego, opowiada cuda o jakiejś konspiracji przewódców Koła do spółki z szlachtą czeską, a wreszcie — o co jej najbardziej się rozchodziło — obwinia namiestnika o popieranie tych tajemniczych planów.

Gdyby bezstronny niemiecki korespondent poinformować miał *Neue fr. Presse* o przebiegu akcji wyborczej w Galicji, napisałby z pewnością artykuł najdokładniej przeciwny temu, w jaki ubrano *Neue fr. Presse.* Skonstatowałby, że na zgromadzeniach wyborczych przyszłe stanowisko Koła w izbie poselskiej najmniej bywa roztrząsane, doniósłby, że sztucznie przez kilku posłów w Wiedniu podsycana walka pod hasłem: prawica czy koalicja polsko-niemiecka, w kraju żadnego prawie nie znalazła echa, stwierdziłby, że wszystkie stronnictwa domagają się jedynie, by rada państwa pracowała i zaznaczyłby, że namiestnik wstrzymuje się od wszelkiego politycznego wpływu na wybory.

Jeśli zamiast tego, za pośrednictwem wielkiego dziennika świat najfałszywsze o naszym ruchu wyborczym otrzymuje informacje, to w tym wypadku ekskulpować musimy redakcję *N. fr. Presse*, a jeno żałować, że dała się tak w błąd wprowadzić ze strony—niestety,— polskiej. Owe fałszywe informacje nie są niczem innem, jak jednym jeszcze rozpaczliwym wysiłkiem o zdobycie mandatu, groźbą i prośbą zarazem, skierowaną do namiestnika, a nawet do prezydenta gabinetu. — Ażeby drogę do tej apelacji pozostawić sobie otwartą, jeździli w swoim czasie skoncentrowani do Wiednia, odbywali konferencje, które wywołały w całym kraju zdziwienie. Dziś zawarta wtedy umowa wchodzi w swoje prawa i żale Tadeuszów rozlegają się ze szpalt *Neue freie Presse!* (*r.*)

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Rzym 23 listopada. Włoskie Towarzystwo pokoju urządza po wszystkich większych miastach meetingi przeciw okrucieństwom Rosjan i Niemców, których dopuszczają się w Chinach. W odezwie swej komitet Tow. zaznacza, że kontygenty włoski i austrjacki tworzą chwalebny wyjątek i nie biorą udziału ani w okrucieństwach, ani w rabunku.

Tientsin 23 listopada. Podług doniesień z Niuczwang, udał się pewien ajent rosyjski do Londynu, celem pertraktowania z Anglją o nabycie przez Rosję kolei żelaznej Niuczwang-Seanhaikwan.

Petersburg 23 listopada. *Petersb. Wiedomosti* twierdzą, że przedtem, gdy chodziło w Chinach o uwolnienie posłów, wszystkie mocarstwa miały cel wspólny. Obecnie cele ich są różne, dlatego przemawia to pismo za zawarciem osobnej umowy między Rosją a Chinami.

Wiedeń 23 listopada. Podług telegramów komendy eskadry austrjacko-węgierskiej w Azji wschodniej, okręty „Marja Teresa," „Aspern" i „Zenta" udały się do Kobe, a okręt „Elżbieta" do Szanhaikwan.

Londyn 23 listopada. *Standard* donosi z Nowego Jorku pod datą onegdajszą: Poseł Conger otrzymał instrukcję sprzeciwienia się żądaniu ogólnej rewizji traktatów handlowych z Chinami, albowiem Stany Zjednoczone uważają to w chwili obecnej za niestosowne.

Nowy Jork 23 listopada. Według depeszy z Pekinu z dnia 19 listopada, okazała się wśród posłów różnica zdań, która spowoduje prawdopodobnie zwłokę w rokowaniach, gdyż posłowie udali się z tem do swoich rządów. Lihungczang zamierzał podobno na drodze nieurzędowej dostać się do niektórych posłów, ażeby wybadać, czy mocarstwa zgodziłyby się na zmniejszenie kar, wymierzonych urzędnikom chińskim — ale nigdzie nie usłyszał nic zachęcającego. Ze strony chińskiej donoszą, że niemiecko-włoska kolumna, która odeszła na północ, popaliła po drodze wsie.

New. Jork Herald donosi z Waszyngtonu, że zakomunikowane telegraficznie departamentowi stanu przez Congera zapatrywanie, jakoby proponowane w cesarskim edykcie skazanie chińskich urzędników miało być nieodpowiedniem, sprzeciwia się zapatrywaniom Mac Kinleya i Haya.

Niemcy proponowały, jako warunek wstępny prowadzenia rokowań, zmuszenie Chińczyków do ukarania śmiercią 11 książąt i wysokich urzędników, którzy ponoszą głównie odpowiedzialność za zbrodnie, popełnione na Europejczykach. Projekt ten jednak jest dla rządu bardzo niesympatyczny.

Londyn 23 listopada. *Daily Telegraph* donosi z Waszyngtonu: Mac Kinley i sekretarz Hay nie są zadowoleni ze stanowiska posła amer. w Pekinie Congera, który oświadczył, że kary ustanowione w ostatnim edykcie na urzędników chińskich są niedostateczne. Conger ulega widocznie wpływowi kolegów w Pekinie.

Londyn 23 listopada. *Morning Post* donosi z Pekinu 21 bm.: Krążą tu pogłoski, że oddział niemieckiego wojska stoczył potyczkę z Chińczykami. Niemcy mieli ponieść klęskę. Szczegółów brak. To samo pismo donosi dalej, że kolej żelazna do Pekinu będzie w przeciągu miesiąca zrekonstruowaną; przy robotach zajęci są Niemcy, Anglicy, Włosi i Japończycy.

Dziewięciu posłów zwróciło się do Lihunczanga z żądaniem ukarania gen. Tungfuhsianga; poseł niemiecki zawiadomił nadto Lihunczanga, że koniecznem jest, aby zagraniczne mocarstwa na własną rękę przeprowadziły ukaranie winnych urzędników.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Bloemfontein 23 listopada. Boerowie ponieśli 18 bm. klęskę koło Baberstan, przyczem komendant Brand został zraniony.

Exeter 23 listopada. Buller, któremu deputacja wręczyła szablę honorową od miasta, oświadczył w odpowiedzi, że musi zaprotestować przeciw rozpowszechnionym za granicą wieściom, jakoby Anglicy obchodzili się w południowej Afryce w sposób brutalny z Boerami.

Choroba cara.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Liwadja 23 listopada. Wydany wczoraj o godz. 11 przedpołudniem biuletyn opiewa: Przedwczoraj o godz. 2 popołudniu temperatura spadła na 37·9. Około godz. 10 wieczorem ciepłota wzmogła się do 38·7, puls 68. W nocy car spał mało. Nad ranem stan subjektywny i stan sił były dobre. O godz. 9 przedpołudniem temperatura wynosiła 38.4, puls 72.

Sofja 23 listopada. W tutejszej katedrze odprawiono wczoraj rano nabożeństwo na intencję rychłego wyzdrowienia cara.

Berlin 23 listopada. *Biuro Wolffa* w telegramie z Kopenhagi na podstawie autentycznych informacyj z Petersburga zapewnia, że stan zdrowia cara stanowczo się poprawił, a wszelkie przeciwne wiadomości, rozpowszechniane za granicą, są fałszywe.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Pogłoska o dymisji min. Rezeka.

Wiedeń 23 listopada. *Wien.-Abendpost* z upoważnienia stwierdza, że wiadomość jednego z dzienników praskich, jakoby minister Rezek wobec pewnego posła zapewnił, iż w razie, gdyby sprawa obsadzenia prezydjum wyższ. sądu kraj. w Pradze załatwioną została w sposób, ogłoszony wczoraj w *Wiener-Ztg.*, on bezwarunkowo poda się do dymisji, — jest zupełnie fałszywą.

Ruch wyborczy.

Wiedeń 23 listopada. W V. kurji w okręgu karlsbadzkim w Czechach, socjaliści zostali przy prawyborach na głowę pobici przez narodowców.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 23 listopada. Parlament obradował wczoraj w dalszym ciągu nad kredytem chińskim. — Poseł Dziembowski zgadza się z polityką rządu w ogólności, nie pochwala jednak okrucieństw, popełnionych w Chinach. P. Stöcker również zgadza się z polityką rządową i twierdzi, że zwołanie parlamentu w lecie było zbyteczne. Mowca polemizuje następnie z wywodami Richtera i Bebla. P. Singer krytykuje gwałtownie politykę niemiecką, która zeszła na poziom polityki rosyjsko-chińskiej. Prezydent przywołuje dwukrotnie p. Singera do porządku dziennego. P. Bachem z centrum zastrzega się przeciw późnemu zwołaniu parlamentu.

Na tem dyskusję przerwano.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 23 listopada. Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj na nowo pracę. Prezydent poświęcił serdeczne słowa zachowaniu się włoskich żołnierzy w Chinach, mówił następnie o księciu Abruzzów, który wyprawą swą przyniósł chlubę imieniu włoskiemu. Minister marynarki Morin ze swej strony nadmienił, że żołnierze włoscy rzeczywiście zasługują na pochwałę, gdyż nietylko spełnili swój obowiązek, ale trzymali się zdala od ubolewania godnych wykroczeń w Chinach.

Rewolucjoniści macedońscy.

Bukareszt 23 listopada. Po przemówieniu obrońcy oświadczył Trifanow, że jest niewinnym, chciał on tylko za przykładem bohaterów ojczystych pomódz Bułgarji, ale jego uczucia zostały przez Sarafowa nadużyte.

Dimitrow, morderca profesora Mihaileanu, oświadcza, że nie działał z polecenia sofijskiego komitetu i sam wyłącznie ponosi winę i odpowiedzialność za popełnioną zbrodnię.

Po resumé przewodniczącego, udali się przysięgli na naradę i o godz. 8 wieczorem ogłosili werdykt, w którym łagodzące okoliczności przyznano tylko Trifanowowi i Petewowi. O 9 godz. ogłosił prezydent wyrok następujący: W sprawie morderstwa Fitowskiego skazany został morderca Iliew na dożywotnie roboty przymusowe, jego spólnicy Mitew i Stoicew na 20 lat, a Karambolew na 7 lat robót przymusowych: zaś nieletni Trifanow na 2 lata więzienia poprawczego; w sprawie zamordowania prof. Mihaileanu skazany został morderca Dimitrow na dożywotnie roboty przymusowe, a spólnicy jego Aleksew na 20 lat robót przymusowych, a Petew na 5 lat więzienia; w sprawie spisku przeciwko królowi otrzymał Bogdanow karę 10 lat więzienia, a Aleksew, Petew i Dimitrow skazani zostali na solidarne zapłacenie kary 10.000 frank. Zaocznie skazani zostali Sarafow, Dawidow, Kowacew, Petrow i Stojanow na dożywotnie roboty przymusowe, Teodorow, Bosniakow, Poparsow, Zamfirow, Cwetkow, kapitan Trollew, Burłakow i Ikonomow na 20 lat robót przymusowych. Sarow, oraz reszta oskarżonych o współudział w zbrodni, skazani zostali na zapłacenie 10.000 franków. Oskarżeni wysłuchali wyroku spokojnie, tylko Aleksow płakał.

Kongres antiniewolniczy.

Wiedeń 23 listopada. Austrjacki kongres przeciw niewolnictwu odbył wczoraj ostatnie swoje uroczyste posiedzenie, w obecności protektorki arcyksiężnej Marji Józefy i arcyksiężnej Marji Teresy, oraz wysokich dostojników kościelnych. Kongres przyjął rezolucję, wzywającą do popierania wszystkich afrykańskich misyj, z szczególnem uwzględnieniem misyj, stojących pod opieką Austrji. Oprócz tego wyraża także kongres nadzieję, że mocarstwa posiadające kolonje, będą się starały zwalczać istniejące jeszcze w Afryce niewolnictwo. Prezydent Kuefstein przeczytał nadesłany przez kardynała Rampollę telegram, w którym papież wita kongres i udziela mu swego apostolskiego błogosławieństwa. Biskup misjonarz Pellet z Benin (w Afryce) wygłosił w języku francuskim przyjęty z aplauzem wykład o działalności misjonarzy w Afryce zachodniej i o niewolnictwie. Generalna kierowniczka hr. Ledóchowska podaje do wiadomości, że najbliższy kongres odbędzie się za dwa, a najpóźniej za trzy lata w Szwajcarji, najprawdopodobniej w Lucernie. Prezydent po krótkiem podziękowaniu arcyksiężnym za zjawienie się na kongresie, zamknął go, wznosząc entuzjastycznie przyjęty trzykrotny okrzyk na cześć cesarza i papieża.

Krüger w Europie.

Marsylja 23 listopada. Prezydent Krüger wysiadł na ląd o godz. 11 w towarzystwie dra Leydsa, a publiczność powitała go okrzykami na cześć jego i Boerów. Mowę powitalną prezesa komitetu Tauliata przerywano częstokroć oklaskami. Wygłoszono jeszcze parę innych mów, na które Krüger bardzo wzruszony odpowiedział po holendersku. Na przyjęcie Krügera oprócz byłych ministrów i innych osobistości transvaalskich przybyła także jego wnuczka pani Eloff z mężem. Z powodu wielkiego natłoku, Krüger z trudnością tylko dostał się do powozu. Przez całą drogę do hotelu był prezydent Transvaalu przedmiotem gorących owacyj, także z okien domów witano go bardzo sympatycznie.

Marsylja 23 listopada. Na przyjęcie prezydenta Krügera przybyły również stowarzyszenia wojskowe z chorągwiami. O godzinie 9 okręt „Gelderland" wpłynął do portu Marsylji. Liczna publiczność, zgromadzona na wybrzeżu, wznosiła okrzyki na cześć Krügera i Boerów. Prezes komitetu przyjęcia zawiadomiony, że Krüger wyląduje dopiero później, wystosował do tłómacza prośbę, aby ze wzgl du na publiczność, która pragnie gościowi urządzić owację, skłonić go do wcześniejszego wylądowania.

Marsylia 23 listopada. Mer i prefekt odwiedzili prezydenta Krügera, przyczem mer wyraził Krügerowi współczucie ludności marsylijskiej dla wielkiego nieszczęścia, jakie dotknęło naród Boerów i wręczył Krügerowi liczne adresy. Mer zarządził śledztwo i surowe ukaranie sprawców zajścia w hotelu przy ulicy Canebiere. Po śniadaniu przyjął Krüger rozmaite komitety i deputacje, a między innymi marsylijski komitet dla niepodległości Boerów i członków holenderskiego komitetu południowo-afrykańskiego. Do Loubeta wystosował Krüger telegram powitalny i dziękczynny. Prezydent paryskiej rady municypalnej Grebauval zaprosił Krügera do odwiedzenia gmachu paryskiej rady miejskiej, na co odpowiedział Krüger, że jego decyzja zapadnie dopiero po wizycie u Loubeta. Pomiędzy przyjętymi znajdował się także pastor Frisch, szwagier poległego w Afryce południowej pułkownika Villebois-Marenil. Przyjęcia skończyły się o godz. 5½. Krüger był bardzo zmęczony. „Gelderland" odpłynął wieczorem prawdopodobnie do Rotterdamu. Kilka małych demonstracyj, którym policja niebawem kres położyła, nie spowodowały żadnego poważnego wypadku.

Marsylja 23 listopada. Kiedy Krüger z portu jechał do hotelu, zdarzył się następujący wypadek: na pewnym balkonie znajdowało się kilku Anglików, którzy, gdy Krüger przejeżdżał, nie chcieli zdjąć kapeluszy. Zirytowane tłumy publiczności usiłowały zmusić ich do tego okrzykiem: „Uchylić głowy". Anglicy wszakże nie uczynili temu zadość, lecz w odpowiedzi na to rzucili jeszcze kilka sous na ulicę. Na to powstały tak piekielne gwizdania i sykania, że Anglicy wreszcie zmuszeni byli opuścić balkon.

Marsylja 23 listopada. Wczoraj wieczór odbył się na cześć Krügera bankiet przy udziale około 300 osób. Sam Krüger nie przybył, a dr. Leyds oświadczył w jego imieniu, że prezydent jest zbyt zmęczony podróżą, a powtóre żałoba nie pozwala mu uczestniczyć w jakichkolwiek bankietach.

Krüger upoważnił dra Leydsa do oświadczenia, że nigdy nie zapomni o tem serdecznem przyjęciu w pięknej Marsylji, które przeszło jego oczekiwania. Nawet od miasta, które dało Francji wspaniały hymn narodowy, służący wszystkim walczącym o niepodległość narodom za hymn bojowy, nie spodziewał się takiego przyjęcia. W imieniu Krügera wypił dr. Leyds zdrowie Loubeta, a we własnem, zdrowie komitetu urządzającego przyjęcie i Francji.

Krüger pojedzie dziś do Paryża.

Tyfus.

Kopenhaga 23 listopada. Tyfus szerzy się tu w zastraszający sposób. Onegdaj zgłoszono dwadzieścia nowych wypadków choroby. 163 osób leży chorych na tyfus.

Anarchiści.

Sztokholm 23 listopada. Aresztowany tu Włoch Bagiardi należy do bardzo niebezpiecznych anarchistów. Wczoraj rano w towarzystwie dwóch detektywów wyjechał do Włoch, gdzie wydany będzie w ręce władz włoskich, gdyż brał udział w spisku na króla Humberta.

Zwołanie sejmów krajowych.

Wiedeń 23 listopada. Wczoraj odbyła się rada gabinetowa, na której dopiero oznaczono termin zwołania sejmów. Ogólnikowo postanowiono, że sesja sejmowa odbędzie się pomiędzy dniem 10 a 20 grudnia, jednakże nie uchwalono jeszcze dokładnie i ściśle terminów zwołania poszczególnych sejmów koronnych.

Wiedeń 23 listopada. Rząd austrjacki poczynił w Berlinie przedstawienia, z powodu nowych przepisów o oglądaniu mięsa i bydła.

Wiedeń 23 listopada. Cesarz w piątek wieczorem powróci z Wallsee do Wiednia, a w niedzielę wieczór odjedzie znowu do Budapesztu.

Wallsee 23 listopada. Nowonarodzona arcyksiężniczka, córka arcyksiężnej Marji Walerji, otrzymała na chrzcie św. imiona: Gertruda, Marja, Gizela, Elżbieta, Ignacja.

Praga 23 listopada. *Hlas Naroda* z całą stanowczością zaprzecza, jakoby mianowanie p. Wesely'ego można było uważać za krok skierowany przeciw Czechom. Co więcej dziennik ten przypomina, że kiedy prezydentem apelacji w Bernie morawskiem został mianowany p. Maly, organ p. Stransky'ego *Lidove Noviny* ubolewał, iż nie został p. Wesely i sławił jego bezstronność wobec Czechów.

Londyn 23 listopada. *Daily Mail* donosi z Jokohamy: Minister komunikacji i były prezydent izby reprezentantów Hochi oskarżony jest o to, że dał się przekupić za bardzo wielką sumę pieniężną. Aresztowanie jego jest prawdopodobne. Także minister wojny złożył swój urząd z powodu tej sprawy.

Londyn 23 listopada. Znany kompozytor Artur Sulliwan zmarł na udar sercowy.

Bruksela 23 listopada. *Independance* donosi z Rzymu, że ks. Wiktor Napoleon niebawem rozpocznie starania o rękę wielkiej księżnej Heleny, córki wielkiego księci Włodzimierza.

Wiedeń 23 listopada. Dziś przed południem odbyło się uroczyste poświęcenie „domu Elżbiety" (Elisabethheim); aktu poświęcenia dokonał nuncjusz papieski Tagliani, w obecności protektorki arcyks. Marji Józefy i licznych dostojników. Celem tej fundacji jest przyjmowanie wdów i sierót po oficerach i urzędnikach państwowych, jakoteż po obywatelach stanu średniego.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Dyrektor reprezentacji krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie, p. Wincenty Gnoiński, zrezygnował ze swej posady. Dyrekcja towarzystwa rezygnację tę przyjęła.

Tyfus we Lwowie. Wczoraj skonstatowano dwa wypadki tyfusu: jeden przy ulicy Młynarskiej l. 16, drugi zaś przy ulicy Działyńskich l. 5.

Śledztwo przeciw dr. Liebermanowi w Przemyślu, oskarżonemu o współudział w napadzie na oficerów 58 pp.. coraz większe przybiera rozmiary. Aresztowano znowu jednego robotnika, podejrzanego o napad na oficerów.

Telefony w Nowym Sączu. Dyrekcja poczt przystępuje niebawem do budowy sieci telefonicznej w Nowym Sączu.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 22 listopada.

(*fr.*) Na targu dzisiejszym zwracały powszechną uwagę stosunkowo znaczne transakcje, uskuteczniane w walorach żelaznych, zwłaszcza w alpinach. Oczywiście nikt nie przypuszczał ani na chwilę, ażeby zakupna te robiono na rachunek klijenteli prywatnej, pragnącej utrzymać te papiery, lecz widziano w tem nie bez racji nowy manewr macherów austrjackiego kartelu żelaznego, którzy temi spekulacyjnemi zakupnami podtrzymać chcą, bodaj chwilowo, spadający ustawicznie kurs papierów żelaznych. — Trwalszego zresztą śladu zakupna te nie zostawiły, gdyż ostatecznie praskie akcje żelazne podniosły się wszystkiego o 7 koron, a alpiny o 25 halerzy. — Na targach zagranicznych: paryskim i londyńskim, była dziś tendencja zwyżkowa. Zwłaszcza w Londynie była znaczna haussa walorów amerykańskich. O stanie zdrowia cara nie miały dziś giełdy żadnych niepokojących wiadomości. — Ogłoszono właśnie bilans handlu zagranicznego naszej monarchji za październik r. b. Jest on niekorzystny, gdyż wykazuje w porównaniu z październikiem roku ubiegłego zmniejszenie się nadwyżki eksportu nad import przeszło o 20 miljonów koron, bo z 55 na 33 miljonów.

Wiedeń 23 listopada. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 657·50, Akcje węg. Zakł. kred. 669·—. Akcje Anglobanku 270·—, Akcje Unionbanku 544·—, Akcje Laenderbanku 490·—, Akcje Bankvereinu 469·50, Akcje Bodencredit 865·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 658·50, Akcje kolei południ. 115·—, Akcje tramw. lit a) 249·—, lit. b) 243·—, Akcje kol. Elbethal 470·—, Akcje kol. Północnej 62·10, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 433·—, Akcje Rima Muranji 484·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1680·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 285·—, Akcje tureckie tytoniowe 285·—, Oblig. węg. indemn 90·60, Renta majowa 98·45, Austr. renta koron. 98·30, Węgierska renta koronowa 90·35, 5½ l. listy Tow. kred, ziems. 91·25, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·50, 4 proc listy Banku hip. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propu. 95·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·—, Losy tureckie 105·—, Marki 117·70, Ruble 254·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 listopada 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. Lanckoroński z Tartakowa. A. Misiągiewicz z Czyżowa. S. Sękowski z Wojsławia. Hr. A. Potocka z Rukomysza. Hr. E. Dzieduszycki z Izydorówki. Hr. S. Zborowski z Kołaczyc. W. Struszkiewicz z Wiednia. B. Hauslich z Wiednia. A. Gościmska z Królestwa Pol. E. Schorr z Białej. M. Spielvogel z Berlina. E. Hitrowo z Rosji,

HOTEL EUROPEJSKI Hr. J. Moszyński z Królestwa Pol. J. Bogdanowicz z Wiednia. W. Pędracki z Turki. W. Stanek ze Stambułu. S. Horwath z Budapesztu. M. Osuchowski z Kamionki Strum. M. Heller z Wygody. Ks. Gedrojć z Mostów Małych. J. Filipowski z Kocowa. W. Chorbkowski z Rosji. Z. Zakrzewski z Czołhan. T. Niementowski ze Zbaraża. T. Kurkowski z Czortkowa W. Gebhart ze Złoczowa. J. Brzowski z Ukrainy. S. K. Friedman z Wrocławia. O. Pol z Berlina. L. Lewicki z Rosji. W. Jasiński z Przerowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

ZE ŚWIATA

Austrjacki Vanderbilt. Z Buenos-Ayres piszą: Pan Nikola Mihanovich, Dalmatyniec, który przed 36 laty wywędrował jako prosty majtek z Raguzy do Buenos-Ayres, doprowadził od tego czasu tą niezmordowaną pracą, inteligencją, energją i pracowością do takiego stanowiska i zamożności, że posiada obecnie 105 większych i mniejszych parowców. Jeszcze ostatnimi czasy zakupił Mihanovich za 200.000 funtów wszystkie statki *Companja de las Mensajerjas Fluviales*, oraz wszystkie do tej kompanji należące grunta, przez co i tak wielką swą flotylę, pomnożył o 30 parowców i 10 żaglowców, tak, że obecnie jest największym przedsiębiorcą transportowym w całej południowej Ameryce.

Zbuntowane małpy. W nader opłakanem położeniu znajdowała się tymi dniami załoga pewnego brytyjskiego statku, który wylądował na wschodniem wybrzeżu Ameryki północnej. „Indrawelff" przybyły z Singapore, miał na pokładzie kolekcję małp z 28 sztuk złożonych. Pewnego dnia w ciągu podróży, chciano olbrzymią klatkę z miejsca na miejsce przestawić. Na nieszczęście oderwała się podłoga klatki i zanim się opatrzono, małpy wymknęły się i w paru sekundach rozbiegły się po całym okręcie. Cztery z tych stworzeń skończyły natychmiast samobójstwem, skoczywszy przez otwór wielkiego komina do gorejącego pieca. Inne jednak dostały się do kuchni i spiżarni i poczęły strasznie tam gospodarować, a w żaden sposób, ani zły, ani dobry nie można było małp stamtąd wyprowadzić. Broniły się przeciw atakom zrozpaczonej głodem załogi kąsaniem i drapaniem. Dopiero po paru dniach udało się awanturnicze małpy opanować i pozamykać napowrót do klatki.

Strusi żołądek. Niepospolity dar otrzymało stowarzyszenie chirurgów londyńskich do swego muzeum. Jest to skrzynka szklana, pełna przedmiotów, znalezionych w żołądku żyjącej dotąd 10-letniej dziewczynki. Przed kilku miesiącami przyprowadzono tę dziewczynkę do szpitala: cierpiała na ogólne osłabienie, mdłości i wymioty. Lekarze nie mogli zbadać przyczyny choroby, aż pewnego dnia znaleźli w wymiotach gwóźdź długości 1½ cala. Dziewczynka, pytana, przyznała się wreszcie, że połknęła jeszcze pięć innych gwoździ. Jakkolwiek stan dziecka był groźny, lekarze zdecydowali się dokonać operacji rozcięcia żołądka i ku wielkiemu zdumieniu, znaleźli 42 gwoździe żelazne, 93 śrubki mosiężne i żelazne od ¼ do 1 c. długości, 12 wielkich gwoździ, kilka gwoździ z mosiężnemi łebkami, 3 spinki, jedną agrafkę, oraz kilka igieł. Następnego dnia po operacji w wymiotach dziewczynki znalazły się jeszcze trzy gwoździe i 2 śrubki, trzeciego dnia stalówka, a w przeciągu miesiąca — 30 gwoździ, 8 śrubek i jedna stalówka, czyli razem 200 przedmiotów, które połknęła w ciągu 8 miesięcy. Dziewczynka, dzięki troskliwej opiece lekarskiej, przyszła do zdrowia. Zdumiewającą tę wiadomość podajemy na wiarę pism zagranicznych.

Wzrost ludności polskiej w ostatnich 300 latach. Znakomity uczony niemiecki, J. Beloch, znany zwłaszcza z badań historyczno-statystycznych, ogłasza świeżo w ostatnim zeszycie czasopisma J. Wolffa, wyniki swoich badań nad ludnością zachodniej Europy przed laty 300. Z badań tych wynika, że przed 300 laty narodowość niemiecka liczyła około 20 miljonów, francuska 17 miljonów, włoska 13 miljonów, hiszpańska i portugalska razem 10 miljonów, angielska 5 miljonów, polska 3 miljony, skandynawska 2 miljony i czeska 2 miljony. W obliczeniach tych opiera się Beloch na danych, wydobytych przez ostatnie badania naukowe, co do Polski, posiada daty od prof. Kleczyńskiego. Ludność całej Polski oblicza zaś na 7 miljonów. Niesłychanie ciekawe jest zaś zestawienie tych cyfr z dzisiejszemi liczbami, odnoszącemi się do powyższych narodowości. I tak liczba Niemców wynosi dziś 76 miljonów, a więc wzrosła o 280%, Francuzów 39 miljonów (wzrost o 130%), Włochów 33 miljony (wzrost o 150%), Hiszpanów 21 miljonów (wzrost o 140%). Anglików 39 miljonów (wzrost o 680%), Polaków liczy prof. Beloch — może nawet za mało — na 16 miljonów (wzrost o 430%). Skandynawców 10 miljonów (wzrost o 400%), Czechów 8 miljonów (wzrost 300%). Wynika z tego, że ze wszystkich narodowości zachodnio-europejskich w ostatnich stuleciach wykazali największość zdolność przyrostu Anglicy, a zaraz po nich stoją na drugiem miejscu Polacy. Dalej idą Skandynawcy i Czesi, ostatnie zaś miesca zajmują Niemcy i narody romańskie. Są to wprawdzie tylko cyfry przybliżone, ale i tak dają dobre świadectwo o naszej żywotności, tem bardziej, jeśli się uwzględni, że żaden naród w Europie nie był narażony na takie przeszkody w swoim rozwoju, jak nasz i że gdyby nie ten powód, to bylibyśmy się bodaj wysunęli na pierwsze miejsce pomiędzy innymi narodami.

Korzyść z nieczytelnego pisma. Dlaczego list, którego niepodobna z powodu nieczytelności pisma odczytać, jest o całe niebo wyższy od zwykłego, czytelnego listu? Na to pytanie odpowiedział świeżo humorysta amerykański Aldrich. Po odebraniu absolutnie niemożliwego do czytania listu od słynnego uczonego i wynalazcy amerykańskiego prof. Morse'a, słynnego z niesłychanie nieczytelnego pisma. „Kochany panie! — pisał Aldrich — z przyjemnością otrzymałem świeżo list od pana. Ale tym razem poprzestać musiałem na odcyfrowaniu daty, którą znam, i podpisu, który odgadłem. W liście takim ukrywa się urok osobliwy a trwały. Codziennie mogę sobie powiedzieć: „Oto list od Morse'a, jeszczem go nie czytał. Odczytam go może dziś, może jutro, może dopiero za rok. Nie wiem, co w sobie zawiera, treść jego pozostaje dla mnie zawsze świeżą i zawsze nęcącą tajemnicą. Inne listy są odczytywane, odrzucane i zapominane, ale pański zachowany będzie na zawsze, jako nieodczytany. Taki list jeden może zwykłemu śmiertelnikowi wystarczyć na całe życie".

Komiczna audjencja. Pewien polityk węgierski, nieśmiały z natury, przybył na audjencję do cesarza Franciszka Józefa I. — Pierwszy raz stawał przed obliczem monarchy; bardzo zmięszany, drżał ze wzruszenia, na czoło występował mu pot kroplisty. Wyjął z kieszeni chustkę do nosa, aby otrzeć pot, gdy nagle z chustki wypadło kilkanaście sztuk drobnej monety. Cesarz uśmiechnął się, Węgier zaś oblał się już nie gorącym, lecz zimnym potem i był pewien, że jego karjera polityczna przepadła raz na zawsze. Ale były to obawy płonne. Nazajutrz rano otrzymał z kancelarji cesarskiej opieczętowaną kopertę, w której zwracano mu uronione pieniądze. — Franciszek Józef opowiadał potem, że już dawno tak się nie uśmiał, jak na tej audjencji.

Szwedzcy badacze w Pradze. Z Kopenhagi donoszą, że do Pragi wyjechali: szwedzki archiwarjusz królewski Hildebrandt i profesor Charlier. Zadaniem tej ekspedycji jest poszukiwanie w Pradze szczątków obserwatorjum szwedzkiego astronoma Tychsa Brachego i jego instrumentów, zniszczonych i w części zaginionych po bitwie pod Białą górą (r. 1620). Tychs Brache powołany został do Pragi przez cesarza Rudolfa II w r. 1599 i w dwa lata później tam umarł.

Romans z gazety. W jednej z gazet australskich, wychodzących w Melbourne, mieści się na 30 wierszach cały romans: Przed wielu laty poznała pewna 17-letnia Szkotka, studjując w Niemczech muzykę, pewnego o rok od siebie starszego studenta z brytyjskiej Kanady. Oboje młodzi pokochali się; atoli surowy opiekun nazwał ich idjotami i rozłączył ich. Młoda parka przysięgła sobie wzajemnie wierność i tajemnie ze sobą korespondowała. Parę lat później ona wyjechała do Australji, on wrócił do Kanady. W tym czasie zgubił kochanek adres ukochanej i pomimo wszelkich usiłowań nie był w stanie dowiedzieć się o miejscu pobytu dziewczyny. Niedawno temu pewna dama z Sydnej bawiła u znajomych obecnie już wcale nie młodego Kanadyjczyka i przypadkiem usłyszał on tam wymówione nazwisko kochanki. Słyszał także, że jest jeszcze wolną; napisał więc do niej natychmiast list i po raz drugi oświadczył się o jej rękę. Miss L. odpowiedziała natychmiast, wyraziła tylko wątpliwość, czy się kochankowie sobie po upływie ćwierci wieku podobają jeszcze. Zamiast odpowiedzi, wierny kochanek puścił się zaraz w podróż do Australji. W sześć tygodni później odbyło się w jednym z sydnejskich hoteli świetne wesele. Zarabiająca na życie lekcjami muzyki 42-letnia obecnie Szkotka, płynie teraz do ojczyzny męża do Kanady przy boku ukochanego, wiernego i w dodatku bardzo bogatego małżonka.

Fałszowane dziewice. Jeszcze jedno wspomnienie z uroczystości w Salburgu, gdzie cesarz Wilhelm II i jego otoczenie dla łaciny zapomnieli o rodzinnej mowie germańskiej. Kiedy monarcha niemiecki przejeżdżał pod bramą tryumfalną, młode dziewice rzymskie obrzucały go kwiatami. Dziewicami temi byli... uczniowie gimnazjum hamburskiego, odpowiednio przystrojeni i ucharakteryzowani. Opodal znajdowali się dyrektor gimnazjum, radca dworu i jeden z generałów świty cesarskiej. Dyrektor spostrzegł, iż jedna z „dziewic rzymskich" zbyt energicznie ciska kwiaty, rzekł więc tonem przestrogi:

Ne flores injicias in vultum Caesaris! (Nie rzucajcie kwiatów w twarz cesarza!).

Dziewica odpowiedziała:

Minime, domine director! (Ależ wcale nie, panie dyrektorze).

— Jakto? — zdziwił się generał — w waszem mieście młode panienki mówią po łacinie?

— To nie są panienki — objaśnił z dumą dyrektor — to moi uczniowie gimnazjalni.

— Trzeba było mię przestrzedz — mruknął gniewnie pan generał.

Już od pół godziny szturmuję spojrzeniami do tej blon... chciałem powiedzieć do tego blondyna...

Autentyczne.

Zgon „króla miedzianego." Z Nowego Jorku donoszą o śmierci Marcusa Daly, przezwanego królem „miedzianym." Majątek Daly'ego oceniano na 250,000.000 fr.

Wyprawa po złote runo. Cecil Rhodes, właściciel olbrzymich min złota w Afryce południowej, uważany za moralnego sprawcę toczącej się obecnie wojny angielsko boerskiej, opuszcza Afrykę i próbować chce szczęścia w innej stronie świata. Jak donoszą pisma niemieckie, zawiązał towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym w wysokości 60 miljonów marek, które eksploatować zamierza bogate pokłady złota na Uralu.

„Febris aurea". Pewne pismo angielskie opowiada interesujące zdarzenie z wojny południowo afrykańskiej. Wojska pod pułkownikiem Hore'm, oblegane w sierpniu koło Zeerust przez oddziały Delareya, składały się przeważnie z australskich kopaczy złota. Poczęły one kopać rowy i sypać szańce i natrafiły na ślady złota. Żołnierze, spostrzegłszy je, zabrali się do pracy tak skwapliwie, że wkopali się znacznie głębiej, niż była potrzeba i dopiero, gdy odsiecz przyszła, zauważyli, że tymczasem Boerzy wielu z nich powystrzelali, jak kaczki. Wtedy to mieli Boerzy czas wystrzelać w obozie angielskim bardzo wiele koni i prawie wszystko bydło.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	5·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk głów. dw.	[illegible]	8·00	3·35*	5·40	10·30
„ ze Podzamcza	[illegible]	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	[illegible]		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	[illegible]	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszta	3·00				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	3·05†		1·45		10·55
z Stryja, Stanisławowa	3·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·46		12·55	8·28§	9·28●
z Brzuchowic	5·46°	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	5·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	(10·5) (12·4)
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	5·48	2·42	2·03*	7·33	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		3·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		10·40
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	8·10	12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			8·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·30	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18*	8·55§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. †	5·45°	10·10	2·15°	7·48	3·26
do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/6—15/9 w niedziele i święta; ° od 1/5—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzinie o 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, Miński i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.